Dziś całostronicowy DODATEK SPORTOWY

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr Nr 231

Poniedziałek 22 sierpnia 1938 r.

Bitwa Anglików z Arabami

Stan oblężenia w miastach Palestyny

JEROZOLIMA. W pobliżu Hebronu doszło wczoraj w godzinach przedpołudniowych do poważniejszego incydentu pomiędzy Arabami i wojskami angielskimi.

Ubiegłej nocy Arabowie wtargnęli do miejscowego urzędu pocztowego oraz do filii jednego z banków angielskich w Hebronie, usiłując daremnie otworzyć szafy pieniężne.

Nie mogąc dopiąć celu, Arabowie podpalili gmach, przy czym doszło do gwałtownych wymian strzałów z oddziałem policji. Jeden z policjantów został zabity, inny ciężko ranny.

W dalszym przebiegu wypadków zaalarmowane wojska angielskie wkroczyły wczoraj we wczesnych godzinach porannych do Hebronu, zmuszając Arabów do wycofania się do dzielnic zewnętrznych.

Przez cały wczorajszy dzień trwała walka pomiędzy doskonale uzbrojonymi Arabami a oddziałem angielskim. Wobec powagi sytuacji władze wojskowe angielskie wysłały z Jerozolimy posiłki, które weszły w akcję w godzinach popołudniowych.

O ostatecznym wyniku walk brak dotychczas wiadomości.

W Hebronie ogłoszono 24-go dzinny stan oblężenia. Ulicami miasta patrolują silne oddziały wojska oraz samochody pancerne.

JEROZOLIMA. — Z dniem wczorajszym zakazany został ruch na szosach i drogach Palestyny w porze nocnej. Zakaz ten obowiązywać ma również i na ulicach wsi i miast.

Poważny oddział terrorystów napadł wczoraj na więzienie w Nourghems, gdzie przebywali skazani na długoterminowe ciężkie więzienie i wypuścił wszystkich więźniów na wolność.

Ministrowie u P. Prezydenta w Spale

Pan Prezydent R. P. przyjął dnia 19 b. m. w Spale ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka, a w dniu wczorajszym ministra W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętosławskiego i następnie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych p. J. Poniatowskiego.

Samoloty sowieckie nad Mandżurią

Wycofały się, nie rzucając bomb

TOKIO. Agencja Domei donosi: Według depeszy z Hunczun wczoraj o godz. 10,20 w prowincji Czientao 6 sowieckich bombowców ponownie przeleciało nad wschodnią granicą mandżurską.

Samoloty te, które przez jakiś czas krążyły nad miastem na wysokości 500 mtr., skierowały się ku Esztihotse.

Według tychże wiadomości inny samolot sowiecki przeleciał nad wschodnią granicą sowiecką o godz. 10-ej, unosząc się na wysokości 300 lub 400 mtr. nad punktem położonym o 7 klm. na północny wschód od Heiko na południowym brzegu rzeki Tumen. Drugi samolot ukazał się w pobliżu Heigu.

Samoloty sowieckie wycofały się, nie rzucając bomb. Punkty, nad którymi przeleciały samoloty sowieckie znajdują się na terytorium Mandżukuo.

Zamordował córkę ojciec — potwór

Epilog wstrząsającego dramatu rodzinnego rozegrał się przed sądem lwowskim. Mianowicie 22-letni gospodarz Jan Bąk z Bilki Królewskiej pod wpływem plotek wsiowych doszedł do wniosku, że jego ukochana córeczka zawdzięcza swe życie stosunkowi żony z innym Korzystając z nieobecności matki zabił dziecko, oświadczając matce, że dziewczynka wypadła z kołyski.

Teść Bąka doniósł o zagadkowej śmierci dziecka policji, która wszczęła śledztwo. Bąk został aresztowany, a obecnie stanął przed sądem oskarżony o zamordowanie dziecka.

Wyrodny ojciec skazany został na 4 lata więzienia.

Rozruchy chłopskie na Ukrainie

Zrewoltowani chłopi dokonywują krwawych samosądów

MOSKWA. Na tle realizacji tegorocznych zbiorów w całym szeregu miejscowości na Ukrainie wybuchły rozruchy chłopskie.

W roku bieżącym, rząd sowiecki zwiększył plan przymusowych dostaw zbożowych z Ukrainy, co wywołało opór członków kolektywów rolnych.

Krwawe zajścia na tle rekwizycji zbożowych wydarzyły się m.in. w rejonie czornobylskim, gdzie tłum zrewoltowanych chłopów dokonał samosądu na członkach sowieckiej komisji rekwizycyjnej.

Silny oddział specjalnych wojsk komisariatu spraw wewnętrznych wysłany z Kijowa — krwawą rewoltę stłumił.

W związku z tymi zajściami, CK. komunistycznej partii Ukrainy wydał odezwę, w której nawołuje do wzmocnienia ochrony składów zbożowych i do zwalczania żywiołów ukraińskich, podburzających ludność do ukrywania zboża i palenia sowieckich magazynów zbożowych.

Padł trupem na zabawie

Dwaj kaci skazani na więzienie

W Chrząstowie powiatu śremskiego w czasie zabawy wiejskiej doszło do bójki, w wyniku której jeden z uczestników, Władysław Hendzlik postradał życie.

Jako winni pobicia Hendzlika oskarżeni zostają kilku robotników z Chrząstowa i okolicy, którzy wczoraj stanęli przez Sądem Okręgowym poznańskim na sesji wyjazdowej w Śremie.

W wyniku rozprawy 2-ch oskarżonych Cierniak i Tomaszewski zostali uznani winnymi i skazani: Tomaszewski na 3 lata, Cierniak na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Innych, z powodu braku dowodów winy uniewinniono.

Przed pogrzebem ks. Hlinki

RUŻOMBERK. Na dzisiejszy pogrzeb wodza Narodu Słowackiego ś. p. ks. Andrzeja Hlinki przybyły do Rużember ku nieprzeliczone tłumy ludno

Miasto przepełnione jest do ści słowackiej ostatnich granic. Na wszystkich domach powiewają chorąg wie przybrane żałobnym kirem. Kościół, w którym stoi katafalk z trumną ks. Hlinki otwar ty był całą noc, aby umożliwić złożenie pośmiertnego hołdu twórcy idei słowackiej i wodzo wi duchowemu narodu nieprze liczonym masom ludności.

Wczoraj do Rużomberku przybyło szereg delegacji zagranicznych m. in. delegacja harcerzy polskich, a w dniu dzisiejszym oczekiwany jest przyjazd posła R. P. w Pradze min. Papee, który weźmie udział w pogrzebie wraz z sena torem Gwiżdżem.

Regent Węgier Horthy

na zaproszenie Hitlera wyjechał do Niemiec

BUDAPESZT. Regent Horthy z małżonką oraz premier Imredy, minister Spraw Zagranicznych Kanya i minister Obrony Narodowej Ratz wyjechali wczoraj o godz. 22 pociągiem specjalnym na zaproszenie kanclerza Hitlera do Niemiec.

Regentowi towarzyszy w podróży poza tym szereg dostojników państwowych.

Regenta żegnali na dworcu członkowie rządu, przewodniczący izb ustawodawczych, naczelny dowódca armii, szef sztabu generalnego, prezydent miasta, prezydent policji oraz charges d'affaires poselstwa niemieckiego z członkami poselstwa.

Opłaty od zboża i mąki

zostaną wprowadzone w najbliższych dniach

Kozporządzenie wykonawcze do ogłoszonej w Dzienniku Ustaw nr. 56 ustawy o opłatach na popieranie rolnictwa jest już podpisane i będzie w tych dniach ogłoszone.

Rozporządzenie to zawiera kilka sensacyjnych punktów. Objęte są rozporządzeniem mąki: żytnia, pszenna, jęczmienna, kasza pszenna i jęczmienna. Wysokość opłat w wypadku gdy cena żyta spadła poniżej 20 zł za 100 kg określi minister Skarbu w porozumieniu z min. Rolnictwa.

Opłata nie może przekroczyć 3 zł. Niewpłacone w terminie opłaty będą ściągnięte w drodze administracyjnej.

Mąka i kasze w razie nie uiszczenia od nich opłat mogą być zajęte przez władze skarbowe bez względu na prawa osób trzecich celem pokrycia należności. To samo odnosi się do wyrobów z mąki.

Na workach z towarem będą umieszczone etykiety, które będą wydawane przez władze skarbowe. Detalista jest obowiązany pilnować etykiety przez 2 lata.

Hurtownicy muszą zgłosić zapasy do dnia 6 września przed władzą administracji ogólnej. To samo dotyczy detalistów, którzy posiadają zapas powyżej 500 kg.

Zapasy towarów będą zaopatrzone w t. zw. niebieskie etykiety w terminie do 30 września.

Nasuwają się wątpliwości, co do tego, że chleb sprowadzony z Gdańska nie podlega opłatom, wobec czego piekarze z całego wybrzeża mogą być narażeni na straty. Kontrola zapasów spowoduje ogromne wydatki w związku z koniecznością zwiększenia personelu.

Podział Czechosłowacji na kantony

LONDYN. Nadeszłe z Pragi wiadomości, według których lord Runciman opracować ma plan zmierzający do podziału Czechosłowacji na kantony, podane zostały również przez dzienniki wieczorne z dokładnymi szkicami dyslokacyjnymi.

Informacje te wywołują w Londynie wielkie poruszenie, aczkolwiek dotychczas jeszcze brak bliższych komentarzy do wspomnianego „planu Runcimana".

Również koła rządowe zachowują jak najdalej idącą rezerwę. W odpowiedzi na liczne zapytania skierowane do rządu ograniczono się jedynie do zaznaczenia, że lord Runciman bynajmniej nie reprezentuje rządu angielskiego, na skutek czego posiada całkowitą swobodę w odniesieniu do podejmowanych decyzji i wysuwanych sugestii.

Kalendarz dnia

22 SIERPNIA

PONIEDZIAŁEK
Tymoteusza m. Hipolita.
Słowiański: Radomiła
Słońca wsch. 4.29 zach. 18.48.
Księżyca wsch. 032 zach. 16.33.

KRONIKA HISTORYCZNA
1531. Zwycięstwo hetm. Tarnowskiego pod Obertynem nad Wołochami.
1584. Zmarł w Lublinie Jan Kochanowski.
1674. Jan III zwycięża Turków pod Lwowem.
1795. Powstanie we Francji Deputacji Polskiej.
1865. Powstanie tow. Czerwonego Krzyża.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Czego sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie doparzy.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Produkcja roczna obuwia w Polsce wynosi około 22 milionów par butów.

WESOŁE UWAGI
Dziwnym napojem jest kawa. Najpierw robi się ją czarną, potem dolewa się mleka, żeby była biała. Miesza się ją z cykorią, żeby była gorzka, potym dosypuje się cukru, żeby była sładką. Nagrzewa się ją, żeby była gorąca, a potym dmucha się, żeby wystygła.

Marsz na Czechosłowację wyznaczony na wrzesień

Kopia sensacyjnego planu „D"

w rękach angielskiego Ministra Spraw Wojskowych

PARYŻ. Prasa francuska podaje niezwykle sensacyjną wiadomość, że angielskie Ministerstwo Spraw Wojskowych otrzymało kopię tak zwanego „planu D.", który ma być uzupełnieniem słynnego „planu Schlifena" i który dotyczy niemieckiej ekspansji w basenie naddunajskim. Głównym celem planu jest całkowite usunięcie Francji od wywierania wpływów w środkowej Europie.

„Plan D." wychodzi z tego założenia, że wchłonięcie Austrii przez Niemcy stwarza doskonałą sposobność do absolutnego okrążenia Czechosłowacji, przy czym niemiecki plan nie przewiduje napaści lub rozbioru Czechosłowacji, ale całkowite podporządkowanie jej Niemcom.

Rozbiór Czechosłowacji przez Niemcy, Węgry i Polskę, zdaniem niemieckich kół politycznych i wojskowych, podniósłby bowiem zbytnio potęgę Polski, co nie jest wcale Niemcom na rękę. Z tego względu Niemcy pragną pozostawić Czechosłowację w obecnym jej stanie, dążąc jednocześnie do przeobrażenia jej w „dominium niemieckie nad Dunajem".

„Plan D." nie przewiduje napaści na Francję, chce tylko sprowokować Francję i zmusić ją do wystąpienia zbrojnego, gdy zostaną przedsięwzięte kroki, zmierzające do przekształcenia Czechosłowacji w dominium niemieckie. Autorzy planu sądzą bowiem, że w podobnym wypadku Anglia pozostanie neutralna, nie czując się zobowiązana do poparcia Francji.

Prasa francuska dodaje, że ujawnienie „planu D." przez angielskie Ministerstwo Spraw Wojskowych wywołało zrozumiały niepokój wśród angielskich kół politycznych. Obecnie bada się w Londynie wiarogodność otrzymanej kopii. Jeśli stwierdzi się jej autentyczność, wówczas rząd angielski podejmie poważne kroki, aby uniemożliwić wykonanie „planu D.".

Ponadto paryskie dzienniki podają, że w Niemczech w dalszym ciągu krążą alarmujące pogłoski. Podobno w czwartek wieczorem we wszystkich kołach w Berlinie mówiono o tym, że na wrzesień został wyznaczony „marsz na Czechosłowację".

W związku z tym w stolicy Niemiec panuje wielkie wzburzenie. Oficjalne koła niemieckie jednakże kategorycznie zaprzeczają tym pogłoskom.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 22 VIII 1938 R

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik wieczorny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 15.15 Przerwa. 15.15 „Wyprawa po skarby" — audycja dla dzieci. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Wśród rodaków w Brazylii — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Recital klarnetowy. 18.30 Audycja konkursowa. 18.55 — 19.00 Przerwa. 19.00 „Kawaler srebrnej róży" — opera. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.05 Parę informacji. 14.10 Program na jutro. 14.15 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka salonowa. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów. 18.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Sztuka, artyści i styl życia" szkic. 22.15 Duety lekkich piosenek (płyty) 23.30 Polska muzyka kameralna. 23.35 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty)..

ŻĄDAMY KOLONII!

Tajemnicza kobieta rządzi na Kremlu

Sam Stalin znajduje się pod jej urokiem i ceni jej zdanie

Gastońska gazeta „Rachwalecht" podaje pikantną wiadomość o nieznanej dotychczas kobiecie, Annie Włodzimierzównie, która gra podobno wielką rolę w Moskwie i pod której wpływem znajduje się sam czerwony dyktator, Stalin.

Anna Włodzimierzówna żyje w wielkim odosobnieniu. Niewielu ludzi ma zaszczyt ją widzieć. Zajmuje ona małe, ładnie urządzone mieszkanko w jednym z gmachów państwowych. Nikt nawet dokładnie nie wie, kim ona jest. Jest ona już niemłodą kobietą. Liczy około 40 lat, a mimo to posiada jeszcze wiele wdzięku. Niegdyś była bardzo bogata, była zaręczona z kapitanem wojsk carskich, który poległ na froncie w pierwszym roku wojny światowej. Podczas rewolucji straciła majątek i szyciem zarabiała na życie.

Dalsze jej losy potoczyły się dość niezwykle. Zwrócono na nią uwagę podczas pogrzebu pierwszej żony Stalina, na której grób rzuciła ona kwiatek z okna swego mieszkania. Po tym wypadku z polecenia GPU udała się na Kreml, gdzie odbyła kilka rozmów z wybitnymi sowieckimi mężami stanu.

Anna Włodzimierzówna nie ukrywała swojej niechęci do nowych władców Rosji, ale podczas rozmów prowadzonych z nimi miała dojść do przekonania, że niektórzy z nich są gorącymi patriotami, którzy na swój sposób kochają Rosję i starają się wprowadzić naród rosyjski na nowe drogi. Anna Włodzimierzówna odrzuciła wprawdzie propozycję współpracy z nowymi władcami Rosji, ale zgodziła się i w przyszłości prowadzić z nimi rozmowy.

Zgodziła się ona również na to, aby zamieszkać w jednym z gmachów państwowych. Z czasem połączyła ją serdeczna przyjaźń z jednym z najbardziej wpływowych osobistości sowieckich i zaczęła ona wywierać wpływ na politykę Sowietów. W stolicy Rosji krążą słuchy, że Anna Włodzimierzówna gra obecnie wielką rolę w Moskwie. Pod jej wpływem podobno pozostaje czysto rosyjska linia sowieckiej polityki.

Przy tym pozostaje ona nadal w cieniu, żadne szczegóły z jej prywatnego życia nie dochodzą do wiadomości opinii publicznej i prawie nikt nie widuje tej tajemniczej kobiety.

Na małej wokandzie...

Chirurg i panna

czyli: „Kłopoty matrymonialne"

(A. E.) Do swata Sendera Otwocka, przybył, gnany miłosną tęsknotą, felczer Dawid Irygator.

— Matrymoniarzu kochany! —rzekł. — Ożeń mnie pan czym prędzej.

W tejże chwili zadzwoniono. Wobec tego dyskretny swat ukrył felczera za firanką i pobiegł do drzwi.

Wszedł pan Emanuel Gips z córką.

— Luby panie Otwock! — rozpoczął. — Dla córki mojej poszukuję męża. On nie potrzebuje być wykształcony, bo ona jest wykształcona. Nie potrzebuje być również elegancki, bo ona jest elegancka. Ale niech będzie przyzwoity człowiek. Zawód — lekarz. Dam pięć tysięcy posagu.

Swat pomyślał o ukrytym za firanką, panu Irygatorze i klasnął w dłonie.

O wykształceniu szkoda mówić — zwyczajny chamuś. Ale za to przyzwoity... Trudno sobie wyobrazić. No i lekarz — tak, jak pan chce. Mianowicie felczer.

— Felczer? — skrzywiła się panna Blajówna. — Ależ ja chcę doktora!

— Co znaczy doktór? Felczer też jest doktór. Co pani myśli, doktór umie więcej? Jeden i drugi posyłają na tamten świat, tylko felczer bierze taniej.

— Ale ja chciałam doktora!

— Po co pani doktór? Czy doktór ma większe dochody? Dziecko pani jest. Słowo pani daję, znam felczera, to więcej zarabia, niż największy doktór!

— Ale felczer nie umie tego, co doktór! — narzekała panna Blajówna. — Ja chcę doktora! Co felczer potrafi? Bańki stawiać potrafi?

W tym momencie poruszyła się firanka i głos pana Irygatora oznajmił:

— Bądź pani spokojna. Tę ważną operację to felczer też potrafi zrobić..

Przerażona panna krzyknęła i zemdlała, a oburzony pan Blaj chwycił felczera za klapy i wymierzył mu parę siarczystych policzków.

Wydarzenie to spowodowało sprawę w sądzie grodzkim.

Sąd uznał postępowanie pana Blaja za karalne i skazał go na tydzień resztu z zawieszeniem

Rzeka zapadła się pod ziemię

po raz pierwszy na globie ziemskim

Cała Jugosławia znajduje się pod wrażeniem niezwykłego zjawiska przyrody, oto jedna z rzek jugosłowiańskich, Erna — Voda zapadła się w ziemi w odległości czterech kilometrów od ujścia. Jest to wypadek, który po raz pierwszy notuje się na globie ziemskim.

Erna - Voda, mała rzeczka wpadająca do rzeki Narenta, wiła się wśród pól i łąk dostarczając wody, położonym nad jej brzegami. Aż tu pewnej gorącej nocy mieszkańcy usłyszeli nagle niezwykły hałas i brzęczenie. Brzmiało to tak niesamowicie, że bardziej przesądni wieśniacy zamykali okna, zaryglowali drzwi i odprawiali modły. Dopiero o świcie ucichły te niesamowite dźwięki i gdy wieśniacy wylegli ze swych domów, ujrzeli coś niezwykłego, stwierdzili mianowicie, że nie ma rzeki. Podczas nocy ziemia wchłonęła Erną - Vodę.

Rzeka przebiega 18 kilometrów i coraz bardziej przybiera na wodzie, aż nagle w odległości 4 kilometrów od ujścia wsiąka w ziemię, a przy tym w pobliżu nie widać żadnego otworu w ziemi, woda nie tworzy wiru, po prostu rzeka znika pod ziemią i suche jej łożysko prowadzi do rzeki Narenta.

Zagadkowego tego zjawiska nie zdołano dotychczas wyjaśnić. Przeprowadzono wiercenia, zbadano łożysko rzeki i przeszukano okolicę, ale niczego nie zdołano ustalić. Uczeni, przypuszczają, że rzeka przepływa obecnie na głębokości 60, 70 metrów pod ziemią i że gdy wyżłobi mniej zwarte zwały ziemi, znowu wypłynie na powierzchnię, albowiem olbrzymie masy wody muszą znaleźć dla siebie ujście.

Przez zniknięcie rzeki Erna - Vody powstały dla wieśniaków zamieszkujących brzegi rzeki wielkie trudności. Łodzie, które obładowane produktami rolnymi, jechały dotychczas w górę rzeki do Varenty i płynęły dalej do miejsca przeznaczenia, nie mogą teraz wyruszyć w drogę. Ponieważ wieśniacy nie mają innych środków komunikacji, a linia kolejowa przechodzi w znacznej odległości od tych miejscowości, znajdują się oni teraz w bardzo kłopotliwej sytuacji.

Rozwód po 75... minutach pożycia

Karczmarz spod Sofii pobił amerykańskie rekordy

Karczmarz Aligof, mieszkaniec wsi, położonej w pobliżu Sofii, zdobył, nie wiedząc nawet o tym, swoisty rekord świata. Nawet w Ameryce dotychczas nikt tak krótko nie żył ze swoją żoną, jak on. Jego pożycie małżeńskie trwało bowiem wszystkiego 75 minut!

Pewnego dnia zjawił się on wraz ze swą ukochaną Eidusza przed urzędnikiem stanu cywilnego, który zgodnie z prawami Koranu ulegalizował małżeństwo. Po ślubie Aligof wrócił z żoną do domu i urządził wielkie przyjęcie, na które zaprosił przyjaciół i znajomych i na którym pani Eidusza musiała już grać rolę gospodyni.

Była ona tak przejęta swoją rolą, że w pewnej chwili spuściła na podłogę drogi porcelanowy półmisek, na którym podawała gościom mięso. To tak oburzyło Aligofa, że zerwał się z miejsca, przyskoczył do żony i wymierzył jej siarczysty policzek.

Postępek męża całkowicie rozczarował jego młodą małżonkę. Przecież niecałą godzinę była jego żona, a już ja tak brutalnie traktuje. Cóż więc będzie później? — pomyślała i myśl tę wypowiedziała na głos. Aligof nie został dłużny w odpowiedzi i między małżonkami doszło do gwałtownej wymiany zdań.

Ponieważ oboje doszli do wniosku, że nie odpowiadają sobie usposobieniem — udali się natychmiast do urzędu stanu cywilnego, gdzie po 75 minutach po zawarciu ślubu znaleźli się w urzędzie, gdzie urzędnik udzielił im rozwodu.

Albowiem według prawa tureckiego, w każdej chwili mąż może rozwieść się z żoną bez podawania nawet jakichś poważniejszych motywów

Próbna mobilizacja Niemiec

Manewry, które obrazują całą grozę wojny

Zarządzenia wydane w związku z manewrami niemieckimi uznane zostały już bez wyjątku przez całą opinię, jako próbna mobilizacja na dużą skalę w Trzeciej Rzeszy.

Nie od rzeczy będzie zapoznać czytelnika polskiego z zasięgiem niektórych zarządzeń aby zorientować go jak dalece będzie inną przyszła wojna, prowadzona przez państwa totalne.

Ludność cywilna, organizacje, urzędy i władze zostały postawione na stopie wojennej. Życie gospodarcze odczuwa w pewnej mierze wydane już zarządzenia, jakkolwiek mobilizacji przemysłowej nie przeprowadzono, a którą właściwa mobilizacja przewiduje w dużym zasięgu.

Nie mniej wydane zarządzenia sparaliżowały na wielu odcinkach życie codzienne.

Żaden z Niemców poniżej 65 lat nie może bez specjalnego zezwolenia wyjechać z Trzeciej Rzeszy. Biura podróży stanęły przed krachem, wszystkie podróże zagraniczne ustały.

Lekarze, siostry miłosierdzia, pielęgniarki, oddziały ochotnicze Czerwonego Krzyża, o ile nie zostały już powołane na ćwiczenia, muszą znajdować się w pełnym pogotowiu, aby na każde wezwanie przybyć do wyznaczonego miejsca. Stąd trudności nawet w opuszczaniu miejsca zamieszkania.

Komunikacja autobusowa uległa poważnemu zahamowaniu tak miejska, jak i dalekobieżna. Autobusy łącznie z prywatnymi samochodami ciężarowymi i osobowymi zostały zarekwirowane. Nie mówi się już o oddziałach zmotoryzowanych korpusu motorowego partii, które od pierwszej godziny manewrów pełnią służbę.

Wszystkie urlopy kolejarzy oraz pracowników kolei państwowych zostały wstrzymane. Personel kolejowy został oddany do dyspozycji komend wojskowych. Na wszystkich liniach uruchomiono pociągi transportowe o dużym składzie wagonowym.

Oficerowie Oddziału Komunikacyjnego Sztabu Generalnego kontrolują tak na punktach węzłowych, jak i na pozostałych stacjach, czy ruch kolejowy odbywa się według rozkazu mobilizacyjnego oraz dalszych rozkazów operacyjnych, rejestrując skwapliwie wszystkie niedokładności i niedociągnięcia.

Po wsiach odbywa się kwaterunek i rekwizycja żywności, podwód, koni tak, jak na stopie wojennej.

Służba łącznikowa w całości wprzągnięta do akcji wojskowej, a więc telegraf, telefon, poczta i radio.

Niemieckie koła dyplomatyczne i prasa uspakajają opinię, że ta wielka próbna mobilizacja ma na celu sprawdzenie sprawności i pogotowia armii niemieckiej.

Podczas wymarszu do Austrii miało miejsce wiele poważnych niedociągnięć. Obecnie ma nastąpić sprawdzenie, czy istotnie niedociągnęcia te zostały usunięte oraz jak dalece wypełniono braki i luki, jakie miały miejsce w czasie wyprawy do Austrii.

Drugim ważnym motywem to — sprawdzenie jak dalece całe społeczeństwo jest przygotowane do prowadzenia wojny. Stąd takie rozmiary tegorocznych manewrów.

Nie mówimy o motywach politycznych i propagandowych, które mimo wszystkich zaprzeczeń istotnie mają miejsce i to poważne miejsce. Nie trzeba bowiem zapominać, że toczą się decydujące rozmowy lorda Runcimana w Pradze, nad którymi zdecydowanie ciąży wspólna postawa Anglii i Francji z dnia 21 maja b. r., w cieniu której wycofanie się Niemiec było uważane ogólnie za pewnego rodzaju klęskę Trzeciej Rzeszy.

Na tak dużą skalę manewry, nie mające żadnego precedensu do tej pory, wywierają większe wrażenie na dyplomatach, niż na sztabowcach. Przy ich więc akompaniamencie oraz przy na prawie nastrojów wewnątrz kraju — zamierza Trzecia Rzesza regulować swoje pretensje i cele.

Mąż zginął w Sowietach

a podstępny komunista chciał wyłudzić od żony pieniądze

Przed 2 miesiącami wyjechał do Moskwy w sprawach handlowych kupiec branży spożywczej Aleksander Gerster.

Od kilku tygodni żona nie otrzymywała listów od swego męża. Nie trudno sobie wyobrazić do jakiego stopnia była zaniepokojona. — Zaniepokojenie to zdradzała na każdym kroku i wszyscy jej znajomi wiedzieli już o tym, że z mężem jej coś się w Sowietach stało.

W ubiegłym tygodniu do zamieszkałej w Warszawie p. Gersterowej zgłosił się pewien osobnik, oświadczając, iż ma jej coś poufnego do zakomunikowania.

Oświadczył jej, iż jest członkiem partii komunistycznej, że wie co się dzieje z jej mężem. Mąż jest aresztowany i będzie wypuszczony, o ile wpłaci ona większą kwotę.

Po prostu cynicznie oświadczył pani G., że w ten sposób zbierane są obecnie przez komunistów w Polsce fundusze na pracę partyjną.

Mąż jej został zatrzymany w charakterze zakładnika.— O ile pieniędzy nie da, wówczas będzie zatrzymany na dłuższy czas jako podejrzany o różne sprawy.

Pani Gersterowa zorientowała się, iż ma do czynienia z jakąś większą aferą, oświadczyła więc nieznajomemu, iż zgadza się na wpłacenie żądanej sumy, prosiła aby się zgłosił dnia następnego.

W międzyczasie powiadomiła o wszystkim władze, które za trzymały aferzystę. Okazał się nim istotnie notowany jako komunista, swego czasu karany Feliks Piskarewicz z Wilna.

O całej sprawie z mężem p.G. dowiedział się przypadkowo, jak ustaliło śledztwo. Aferzysta osadzony został w więzieniu.

Obrońca Nowaka zapowiada kasację

Obrońca Nowaka, skazanego w piątek na karę śmierci przez Sąd Apelacyjny za zamordowanie ks. Streicha w Luboniu zapowiedział wniesienie kasacji.



Zawierucha wojenna w Azji. Na zdjęciu — piechota mongolska w marszu.

Pomysłowa spółka „inżynierów"

wyłudziła od naiwnych 10 tysięcy złotych

Abram Lewin i Arnold Umiński, obaj nigdzie niemeldowani, poszukiwani przez sądy i policję za szereg oszustw, afer i szantaży, znów dali o sobie znać, tym razem jako „inżynierowie i architekci".

Oszuści ułożyli sobie sprytny plan działania i od dłuższego czasu nabierali rzemieślników, majstrów murarskich, cieśli, malarzy i t. d.

Jeden z oszustów zgłaszał się do rzemieślnika, któremu oświadczał, że jest inżynierem architektem, że sporządził na zlecenie bogatego obywatela plan willi, która ma być pobudowana niebawem w jednym z osiedli podstołecznych i że obywatel prosił o zarekomendowanie mu zdolnego majstra murarskiego, cieśli i t. p. którzy podjęliby się pracy przy budowie willi.

Rzekomy inżynier nadmieniał nawiasem, że obywatel jest w dziedzinie budownictwa zupełnym laikiem, można więc wyciągnąć z niego dużo pieniędzy. Za rekomendację „inżynier architekt" zastrzegał sobie 10 proc. prowizji.

Tak doskonale perspektywy zachęciły wielu rzemieślników, którzy skwapliwie godzili się na warunki „inżyniera". Oszust w towarzystwie swej ofiary wyjeżdżał do któregoś z podstołecznych osiedli, gdzie „przypadkowo" na stacji spotykano „obywatela", pragnącego się pobudować. W najbliższej kawiarni nawiązywano pertraktacje, szybko wieńczone pomyślnym rezultatem. Rzemieślnik stosownie do otrzymanych instrukcji, podawał wysoką cenę, „obywatel" po krótkim targu akceptował ją i wyznaczał termin rozpoczęcia prac budowlanych.

Zadowolony z takiego obrotu sprawy, rzemieślnik wypłacał „inżynierowi" umówioną prowizję, by już po kilku dniach przekonać się, że padł ofiarą wyrafinowanych oszustów. W ten sposób oszukanych zostało kilkudziesięciu majstrów, na sumę około 10 tysięcy złotych.

Policja rozesłała za parą zuchwałych oszustów listy gończe.

Makabryczny wyczyn synów

Okradli umierającego ojca i sfałszowali weksle

Znany przemysłowiec pan Jakub G. ciężko zachorował i zabrano go do szpitala na Czystem w Warszawie.

Stan chorego nie budził żadnych nadziei na utrzymanie go przy życiu. Z tego powodu w rodzinie przemysłowca zaczęły się niesnaski.

Mianowicie dwaj starsi synowie zaczęli domagać się, aby im zapisał cały majątek, twierdząc, iż młodszy syn, przebywający za granicą, jako cudzoziemiec, nie może korzystać ze spadku.

Pomimo, iż takie twierdzenie jest absurdalne, jednak starali się wykorzystać sytuację. Chęć uzyskania spadku w terminie jak najszybszym spowodowała, że synowie nie zgodzili się na dokonanie zabiegu, który mógłby zdaniem lekarzy uratować ich ojca.

Ponieważ zabieg był ryzykowny, więc oświadczyli, iż nie chcą brać na siebie odpowiedzialności.

Gdy stan chorego pogorszył się znacznie przyjechał syn najmłodszy z zagranicy, bowiem dowiedziawszy się o ciężkim stanie ojca, postanowił wrócić do kraju.

Zażądał od lekarzy dokonania zabiegu. Po tym zabiegu chory znacznie się poprawił i wrócił do domu. Tu dopiero wyszło na jaw, iż podczas jego choroby synowie Jakuba G.: Henryk i Wiktor skradli z kasy ogniotrwałej pakiet papierów wartościowych i 7 tysięcy złotych gotówką.

Poza tym zaciągnęli pożyczkę, podpisując weksle nazwiskiem i imieniem ojca.

Wobec takiego stanu rzeczy — sprawa ich została skierowana do prokuratora. Dochodzenie w toku.

Kat Kanady umarł w nędzy

choć po 100 dolarów brał od egzekucji

MONTREAL. W jednym ze szpitali Montrealu zmarł w nędzy Artur Ellis, nieoficjalny kat Kanady.

Podczas swojego „urzędowania" wykonał on przeszło 500 egzekucji, pobierając za każdą 100 dolarów, prócz kosztów przejazdu i utrzymania.

Wobec tego, że opublikowanie tej wiadomości mogło pociągnąć za sobą zasypanie biur Ministerstwa Sprawiedliwości masą podań o tę posadę, prasa ogłosiła, że w Kanadzie nie istnieje stanowisko kata.

Wykonanie wyroku śmierci należy do miejscowego szeryfa, który otrzymuje na ten cel 100 dol. Szeryfowi wolno się kimś zastąpić i tak w ciągu ostatnich dziesiątków lat zastępowali się szeryfowie Kanady Ellisem.

Rozprawy przy drzwiach zamkniętych

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych 2 sprawy karne.

W pierwszym wypadku Walenty Sliwiński z Puszczykówka skazany został na 2 lata więzienia za czyny nierządne z nieletnimi, w drugim 18-letni Feliks Ratajczak na 1 rok więzienia za usiłowanie gwałtu na małoletniej.

Zabił gościa

Na przyjęcie weselne w rodzinie Kujawskich w Tczewie przyszedł nieproszony gość niejaki Ćwikliński.

W czasie libacji doszło do sprzeczki, w czasie której brat panny młodej, Józef Kujawski, porwał butelkę i uderzył nią Ćwiklińskiego, zabijając go na miejscu.

Zagadkowy wypadek

Wczoraj około godz. 22-ej w pobliżu stacji Wawer po przejściu pociągu osobowego znaleziono leżącego na torze kolejowym dotkliwie poranionego mężczyznę. Jak ustalono był to Feliks Gozdowski, lat 38, zamieszkały w Radości. Przewieziono go w stanie ciężkim do szp. Dziec. Jezus.

Prawdopodobnie wypadł on z pociągu w czasie wyskakiwania przed stacją.

Powiadomiono policję. która prowadzi dochodzenie.

Skazanie „fakira"

Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał 28-letni Josek Berman z Brześcia n/Bugiem, który występował w Łodzi i na terenie woj. łódzkiego jako fakir... indyjski.

Berman występował również jako lekarz cudotwórca, leczący ziołami i na tym tle wyłudził od kilku osób po kilkaset złotych jako należność na „indyjskie zioła", które okazały się bezwartościową trawą.

Sąd skazał indyjskiego „fakira" na 10 miesięcy więzienia.

ŻĄDAMY KOLONII!

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Denerwująca rozmowa Władki z Ladreckim — Lekarz stwierdza groźny stan Tłucha i nie rokuje wyzdrowienia — Tłuch w malignie wzywa Helenę — Gustaw chce ją odszukać — Władka do tego nie dopuszcza — Nagłe a nie oczekiwane zjawienie się tajemniczego gościa...

Po chwili odbyła się w pokoju Władki denerwująca rozmowa:

— Jak mogłeś się ośmielić tu przybyć? — pytała Władka. — Ty, coś go tak oporządził? Bo to przecież ty chyba, nikt inny?

Ladrecki tylko wzruszył ramionami. Rzekł:

— Zjawiłem się tu nie bez ostrożności. Zauważyłem, że Gustaw pobiegł do telefonu, więc wszedłem. Zresztą, musiałem się przecież dowiedzieć, co i jak. I cóż on... żyje? Nie umarł chyba?

Władka aż drgnęła na samą myśl o tym. Odrzekła:

— Oczywiście, że żyje. Myślę nawet, że to nic poważnego.

— Hm, hm... to jeszcze nic pewnego.

— Dlaczego? Coś mu zrobił, mów!...

Ladrecki nie śpieszył się z odpowiedzią. Rozglądał się po pokoju. Otworzył szafę, obejrzał ją dokładnie, po czym, rzekł:

— W razie niebezpieczeństwa tu się schowam. Dobrze jest, już się uspokoiłem.

Ledwo to rzekł, gdy rozległ się szmer zbliżających się kroków.

Przybiegł jeden ze sprzedawców, wołając:

— Proszę pani, doktór przyszedł.

Ladrecki w mgnieniu oka schował się do szafy, a Władka pobiegła do sąsiednich pokojów. Rzuciła się z jękiem ku lekarzowi, wołając:

— Och, panie doktorze, doktorze kochany, ratuj go pan. Już sama umieram z lęku. Niech mi pan ratuje męża, mojego drogiego, kochanego męża...

Lekarz odrzekł raczej chłodno i obojętnie:

— Spodziewam się, że mi się to uda. Niech pani nie rozpacza i lepiej zaprowadzi łaskawie od razu do chorego.

Gdy to uczyniła, nakazał jej opuścić pokój. Rzekł:

— Wolę być sam, żeby spokojnie zbadać chorego.

Widząc jednak, że również obecny przy tym Gustaw chciał wyjść, sprzeciwił się temu, mówiąc:

— Pan, przeciwnie, będzie łaskaw zostać. Pan jest, zdaje się, wspólnikiem pana Tłucha, prawda?

Władka była bardzo zadowolon z tego, że mogła wyjść, bo granie komedii niepokoju bynajmniej nie było jej na rękę. Poszła do pokoju, gdzie już czekał na nią w szafie Ladrecki.

Wypuściła go z szafy i ciężko dysząc zapytała:

— Odpowiesz mi wreszcie, czy nie? Tyś go tak oporządził? Przyznaj się...

Ladrecki potrząsnął głową. Odrzekł:

— To nie twoja rzecz! Wszyscy myślą, że to był wypadek. Są ważniejsze sprawy.

Zapytał z przerażającą obojętnością:

— Powiedz ty mi lepiej, jak z nim jest. Co ci się zdaje? Wykituje, czy nie? To bardzo ważne. O, jakże bym chciał, by się wykończył!...

Władka zaperzyła się. Aż zadrżała na samą myśl o tym i szepnęła:

— Zwariowałeś, czy co? Gdyby umarł, to byłaby katastrofa! Przecież dotychczas nie zmienił jeszcze swego testamentu. Zapisał wszystko Helenie..

Ladrecki roześmiał się, wzruszając ramionami. Rzekł:

— Zapisał wszystko Helenie? Więc co z tego?

— Jakto co z tego? Przecież wtedy ani grosza nie zobaczymy. Klapa na całej linii...

— Toby się jeszcze okazało — rzekł znacząco Ladrecki.

I dodał:

— Mylisz się Władeczko. Powiedzmy, że nawet Helena odziedziczy cały majątek. Nic łatwiejszego nie będzie, jak go zdobyć. Posłuchaj, zaraz ci wszystko wytłumaczę.

Tu Ladrecki chciał wszystko dokładnie Władce opowiedzieć. Oboje mieli wyraz dzikiej zachłanności w oczach. Jak sępy, już czyhające na trupa, by rozszarpać jego zwłoki.

Ale i tym razem jakoś Ladrecki nie zdążył jeszcze wyłożyć swych projektów, bo znów rozległy się czyjeś kroki. Ladrecki szepnął:

— Baczność!

Skoczył znów do swej szafy, a Władka otworzyła drzwi, przez które wkroczył Gustaw. Widząc go, Władka znów wróciła do swojej roli i gwałtownie ocierała chusteczką swe oczy... suche. zresztą zupełnie.

— I cóż? I cóż? — zapytała — mówi lekarz?

Gustaw, bardzo zmartwiony, nie zdołał jeszcze rzec słowa, gdy zaraz za nim wszedł do pokoju lekarz, mówiąc:

— Proszę pani, uważam za swój obowiązek powiedzieć pani całą prawdę...

— O, Jezu... — jęknęła Władka.

— ...i radzę pani zachować się mężnie — dodał lekarz. — Są to obrażenia wewnętrzne, które bardzo trudno leczyć, bo nie sposób do nich dostać się bezpośrednio bez operacji, , a operacja bywa w takich razach niebezpieczna. Niestety, musimy, w dużej mierze zdać się na łaskę Boską...

Władka upadła na fotel, ukryła twarz w dłoniach i zapytała głosem, przerywanym szlochem i łkaniem:

— Ale niechże wiem przynajmniej, na czym to wszystko polega... Co to jest?

Lekarz odrzekł niechętnie:

— Trudno mi na to odpowiedzieć o tyle, że musiał bym używać wyrazów łacińskich, których pani może nie zrozumie. Postaram się jednak w kilku słowach powiedzieć, na czym polega smutna prawda. Otóż pan Tłuch spadł z dość znacznej wysokości. Gwałtowny upadek i jego tusza sprawiły, że nastąpiły pewne skaleczenia wewnętrzne... Operacja będzie tylko zbyteczną męką i może nawet pogorszyć sprawę. Niestety, nie mam wielkiej nadziei na utrzymanie chorego przy życiu. Zrobiłem, co do mnie należało, ale nie chcę ukrywać smutnej prawdy.

Tu lekarz się ukłonił i zabierał się do wyjścia.

Gustaw zatrzymał go jednak i zapytał z wielkim bólem:

— Panie doktorze, czy doprawdy nie ma sposobu uratowania go? Czy już trzeba opuścić ręce? Może jakoś dałoby się?...

Lekarz tylko ze smutkiem potrząsnął głową.

Gustaw pytał dalej:

— A ta jego maligna? To straszne bredzenie?

— O, to się skończy szybko... Może nawet... zbyt szybko... Nie zdziwiłbym się nawet, gdyby odzyskał przytomność.

Tu lekarz odszedł.

Gustaw w rozterce nawet go nie odprowadził. Lekarz wyszedł więc sam, otworzył sobie drzwi wyjściowe, ale za nim je zamknął, ktoś wbiegający na górę nagle zawołał:

— Proszę nie zamykać drzwi za sobą...

Tymczasem Gustaw z Władką siedzieli obok siebie w milczeniu i można było przypuszczać, że są oboje jednakowo tym wszystkim zmartwieni i przejęci.

Gustaw szepnął:

— Biedny, kochany Teoś...

Po czym zapominając o swych podejrzeniach i niechęci, jakie ostatnio żywił wobec Władki, Gustaw, zmiażdżony troską, mówił:

— To straszne, co on bredzi. Cały czas wymienia tylko jedno imię. Mówi o Helenie. Pani, zapewne wie, kogo ma namyśli? Pannę Helenę Gajdziankę. Kochał się w niej kiedyś. Mówił pani o tym?

Władka aż zadrżała z wściekłości. Gustaw, nie widząc tego, mówił dalej:

— Zdaje mi się, że ją wzywa... że chciałby ją widzieć. Boże, Boże... a ja nawet nie wiem, gdzie jej szukać. Od dnia śmierci ojca zniknęła bez śladu...

Wstał i rzekł:

— Już wiem, co zrobię. Zatelefonuję do Janiny. Kochała Gajdę, więc może coś wie o jego córce?

Udając nadal przygnębienie, ale i z trudem panując nad sobą, Władka, zawołała:

— Nie, nie... To bezcelowe. Ja już kiedyś dowiadywałam się o nią u Janiny. Okazuje się, że i ona nie ma o niej najmniejszej wiadomości. Nic nie wie, co się stało z tą Heleną.

Wtem głos jakby jej uwiązł w gardle... Zadrżała, śmiertelnie przerażona... Bo... podniosła oczy...

I ujrzała, że nieznajomy przybysz, który wszedł przez drzwi, zostawione otwarte przez lekarza, nagle stanął na progu pokoju...

Na jego widok krew zlodowaciała jej w żyłach. Poznała go odrazu. Był to... Bohdan...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

30.

— Bardzo dobrze — padła odpowiedź i nawiązala się rozmowa, która była utrzymana w serdecznym tonie.

Żona Franciszka podała przybyłym krzesła i przyniosła szklanki, które napełniono jasnym, złocistym piwem. Franciszek przedstawił mnie podoficerowi i Karol zawołał:

— Ach więc to jest pański szwagier, którego pan oczekiwał? Czy zostanie on tutaj długo?

— To zależy — odparł Franciszek — Wezwałem go tutaj, ponieważ wskutek przybycia nowych posiłków nie mogłem sobie dać rady i musiałem mieć kogoś do pomocy. Ale jak tylko przybyłe wojsko opuści miasto, wróci on do siebie.

— W takim razie nie zabawi tutaj długo, — wtracił podoficer — ponieważ nowe jednostki opuszczają nas pojutrze.

— Już? Czy jest pan tego pewny?

— Najzupełniej. Przecież pan wie, kto mnie informuje?

Podczas gdy podoficer udając zakłopotanie, sięgnął po szklankę z piwem, Franciszek wyjaśnił mi, że Karol posiada w mieście przyjaciółkę, która prowadzi gospodarstwo w domu komendanta miasta.

Po chwili Niemiec przechylił się w stronę Franciszka i dodał szeptem:

— Zdaje mi się, że przybyłe pułki udają się w stronę Soissons...

— Zrobi się więc u nas zupełnie pusto.

— Oczywiście, jeśli się weźmie pod uwagę, że przybyła tutaj cała armia.

— Armia? Niemożliwe!

— Jednakże tak jest. Główny dowódca zamieszkał w pałacu. Jest to generał von Hutter, podobno jakiś wielki as. Będzie tam pod Soissons chyba bardzo gorąco....

W izbie zaległo przytłaczające milczenie. Chcąc ukryć radość, która mnie ogarnęła, opuściłem nisko głowę. Niemcy również skłonili głowy, myśląc o tych wszystkich nieborakach, którzy za czterdzieści osiem godzin ruszą do ataku i spośród których wielu już nie wróci. Nie przszkadzało im to jednak, a może właśnie to zachęcało ich do „dekowania" się na tyłach w tym małym miasteczku.

Żołnierze wypiwszy piwo i pogawędziwszy, jeszcze trochę, opuścili chatę Franciszka. Zaraz po ich odejściu udałem się na spoczynek. Obecnie nie musiałem już ukrywać się w piwnicy. Mogłem spać w łóżku. To też z rozkoszą wyciągnąłem się na miękkim posłaniu i zaraz zapadłem w mocny, twardy sen.

Nazajutrz rano znów musiałem zaprzęgnąć się do wózka Muszę przyznać, że uczyniłm to dość niechętnie, ponieważ zdobyłem wszystkie niezbędne wiadomości i z góry wiedziałem, że w miasteczku nie dowiem się już nic ciekawego. Musiałem jednak udać się z Franciszkiem do miasta. Moje niepojawienie się w miasteczku mogłoby wzbudzić podejrzenia.

Podczas tego męczącego spaceru ustaliłem już z całą pewnością, że rzeczywiście wojska niemieckie opuszczają następnego dnia miasteczko i wyruszają na front.

— Jutro wy mało zarobić. Idziemy tam — mówili żołnierze, wskazując w stronę frontu.

Franciszk udał rozpacz i zawołał:

— A ja sprowadziłem szwagra, ponieważ sądziłem, że będę miał tyle pracy, iż nie będę mógł jej podołać.

Jeden z Niemców wybuchnął śmiechem i odparł:

— Należy więc go z powrotem odesłać.

— Właśnie tak zamierzam uczynić. Zaraz udam się do komendantury — odparł Franciszek i mrugnął do mnie porozumiewawczo, dając mi do zrozumienia, że wszystko idzie jak po maśle.

Wkrótce znaleźliśmy się w komendzie miasta. Franciszek opowiedział co go tutaj sprowadziło i przybrał przy tym tak zrozpaczoną minę, że z miejsca wydano mu przepustkę dla rzekomego Henryka Primeta.

— Teraz, - szepnął do mnie, gdy znaleźliśmy się na ulicy — pańskie zniknięcie nie wzbudzi w nikim podejrzeń. Ma pan wszystkie formalności załatwione.

Wieczorem, przy ostatnim posiłku, który spożywałem w chacie Franciszka ogarnął mnie nagle smutek. Nie chciało mi się opuszczać tych dzielnych ludzi, którzy przyjęli mnie z taką serdecznością i których życie podobnie jak moje było narażone na wiele niebezpieczeństw.

Wieśniacy prawdopodobnie znajdowali się w podobnym nastroju co ja, ponieważ również byli pogrążeni w milczeniu, które chwilami przerywali, aby zamienić ze sobą kilka słów. Melancholijny ten nastrój potęgował jeszcze deszcz, który lał jak z cebra i wściekle walił w okiennice.

Sporo czasu minęło od posiłku, a nikt z nas nie ruszał się z miejsca. W końcu zrobiło się bardzo późno i należało udać się na spoczynek.

— Jaka wstrętna pogoda! — rzekłem wychodząc z izby.

— Tak, leje straszny deszcz — potwierdziła żona Franciszka — Na taką pogodę żal psa wypuścić na dwór. Ale dla pana to nawet lepiej. Podczas takiej wstrętnej pogody żandarmi na pewno nie będą wałęsali się po drogach.

(Dalszy ciąg jutro).

W podziemiach Wielkiej Warszawy

rozciąga się tajemnicza sieć kanałów

Mało który z warszawiaków zdaje sobie sprawę, przechodząc ulicami stolicy, iż gdzieś, kilka metrów pod jego nogami, rozciąga się tajemnicza, rozgałęziona na sieć kanałów, łącznej długości grubo ponad 300 klm. Labirynt ten odpowiada mniej więcej rozkładowi ulic, przeciągając się niekiedy jednak dość daleko poza obręb właściwej stolicy, jak np. słynny kolektor, mający swój wylot na Wisłę aż hen, pod Bielanami.

„KALIBRY" KANAŁÓW

Rzecz jasna, iż pod względem swej wielkości, czyli inaczej mówiąc „kalibru", kanały różnią się między sobą. Największy jest już tunelem w pełnym tego słowa znaczeniu, ma bowiem 2 i pół do 3-ch metrów średnicy.

Łatwo będzie zrozumieć, czemu tak jest, jeśli się weźmie pod uwagę, że Warszawa wypuszcza przez niego około 105.000 mtr. sześciennych ścieków na dobę. Na wypadek jakiegoś specjalnego kataklizmu czy potopu, kolektor ten mógłby się okazać niewystarczający. Woda, nie mogąc się w nim pomieścić, zaczęłaby się wylewać na jezdnię.

Aby tego uniknąć, istnieje specjalna, jakby można ją nazwać „klapa bezpieczeństwa". Jest nią 7 ogromnych kanałów rezerwowych, ustawionych pod kątem prostym do kolektora. Woda, która przekroczy normalny poziom, automatycznie nimi odpływa. Kilkakrotnie okazało się, jak bardzo burzowce te są potrzebne. Gdyby nie one, nie raz już po ulicach stolicy, można byłoby jeździć z powodzeniem kajakami!

W PODZIEMIACH STOLICY

Korzystając z uprzejmości jednego z inżynierów sieci kanalizacyjnej, udaje mi się zstąpić w głąb tajemniczej, podziemnej stolicy. Akurat właśnie w jednym miejscu na ulicy robotnicy krzątają się koło klap i krat, zasłaniających wejście do środka.

Zwykła codzienna lustracja, czy na danym odcinku wszystko jest w porządku, czy naniesione nieczystości i muł nie utworzyły jakichś zatorów, które mogłyby spowodować zatrzymanie odpływu. Po wciągnięciu nieprzemakalnego ubrania i założeniu na nogi potwornych rozmiarów kaloszy, opuszczamy się w głąb, po pionowej, żelaznej drabince.

Przed nami schodzi jeden z robotników, świecąc zapaloną lampą. Stopniowo ogarnia nas coraz bardziej przykry i duszący, jakiś słodko-mdły odór. Trudno! Przecież tędy spływają wszystkie nieczystości, nie można więc spodziewać się, iż ni z tego ni z owego zapachną raptem — konwalie!

Posuwamy się kanałem. Jest on dość obszerny, idzie się swobodnie, nie dotykając głową sufitu. Uważać trzeba, żeby się nie wywrócić, na dnie kanału płynie bowiem jakaś wstrętna, gęsta ciecz. Czarne ściany też nie wyglądają zbyt zachęcająco, oblepione grubą warstwą jakiegoś ohydnie cuchnącego osadu.

GDYBY NIE WENTYLATORY...

— Pewnie ciężko panu przyzwyczaić się od zapachu tych „perfum"? — pyta idący za mną inżynier.

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, ciągnie dalej:

— Widzi pan, zupełne skasowanie przykrej woni kanałów jest niemożliwością. — Robimy jednak co się tylko da, ażeby ją zmniejszyć. Liczne wentylatory rozmieszczone mniej więcej co 30 — 40 mtr. skutecznie zwalczają wyziewy. Gdyby ich nie było, nikt nie byłby w stanie wytrzymać tu dłużej, jak parę minut. Krwotok z nosa i gardła pewny!

Przystajemy przy grupie robotników.

CIĘŻKA PRACA

Przyglądamy się ich pracy. Część z nich zgarnia szuflami gromadzące się nieczystości i wrzuca do taczek, które popychane przez innych, nikną w głębi ciemnej paszczy kanału. Każdy z robotników ma na piersi latarkę elektryczną. Korzystając z przerwy w podróży — wdaje się w rozmowę z jednym z pracujących.

Okazuje się, że jest to nadzorca, który ma za sobą przeszło 25 lat pracy w sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Opowiada nam właśnie o tym, że zajęcie to nie jest zbyt bezpieczne.

— Trzeba panu wiedzieć, że już co jak co, ale te fabryki, to śmierdzącej roboty się przyzwyczaić mogą każdemu z nas zaleźć za skórę. Ładnych parę lat temu jedna z nich wypuściła do kanałów jakieś paskudne kwasy. W rezultacie kilku z nas się udusiło. Ja sam odchorowałem to ciężko. Podobno było tam jakieś dochodzenie, posadzili kogoś do więzienia, ale i cóż z tego? Czy to zmarłym życie wróci? Na robotę do nas, to wybierany chłopów zdrowych, ale i tak nie każdy do tej paskudnie czai!

Spluwa i idzie do zajęcia.

NARESZCIE SŁOŃCE.

Po takiej samej drabince, jak zeszliśmy, pniemy się teraz w górę. Jasny blask słońca zmusza do zamknięcia oczu. Tam, w dole, wieczna noc, spowita w opary ohydnych wyziewów — tu słońce, powietrze i życie. Spoglądając dokoła, stwierdzamy ze zdumieniem, że wyszliśmy w zupełnie innej dzielnicy miasta.

Jakoś człowiek nie zdawał sobie sprawy, że przewędrował w podziemnej żelazobetonowej ulicy aż taki kawał drogi...

Włosi spisują Żydów

poddając ich pochodzenie skrupulatnym badaniom

MEDIOLAN. We wszystkich gminach włoskich, w koloniach oraz wschodniej Afryce przeprowadzany jest obecnie dokładny spis Żydów.

Podawana dotychczas liczba Żydów uchodzi za nieścisłą i niekompletną, gdyż podczas ostatniego spisu ludności Żydzi jeszcze nie zostali ewidencyjnie wyszczególnieni, a ponadto w międzyczasie nastąpił poważny dopływ elementu żydowskiego z zagranicy.

Do rasy żydowskiej zaliczone będą obecnie wszystkie osoby, które od lat dziesiątek przyznawały się do wyznania mojżeszowego.

W doręczonych kwestionariuszach cudzoziemcy wykazać muszą swą ostatnią przynależność państwową oraz narodowość. Kto stał się obywatelem włoskim dopiero po urodzeniu musi podać państwo swego pochodzenia.

Ponadto podane być musi wyznanie, wynikające ze świadectwa chrztu, oraz okres, w którym zaszła ewentualna zmiana wyznania.

Żydzi muszą dalej podać organizacje, do których przynależą, oraz datę ewentualnego wstąpienia do partii faszystowskiej, tudzież otrzymane odznaczenia wojenne.

10.000 domów stoi pod wodą

na skutek oberwania się chmury

TOKIO. Po raz trzeci od początku lipca b. r. japońskie miasto milionowe Kobe zostało wczoraj nawiedzone przez gwałtowne oberwanie chmury, które spowodowało wielką powódź.

Ponad 10.000 domów znajduje się pod wodą. Komunikacja kolejowa do Simonoseki jest przerwana. Dotychczas brak wiadomości o ilości ofiar w ludziach.

Szmugiel Żydów do Anglii

postawił policję na nogi

LONDYN. Wzrastająca liczba zarządzeń policji angielskiej w stosunku do przybywających do Anglii Żydów wskazuje — zdaniem „Daily Express" na planową akcję w policji angielskiej przeciwko wzrastającemu szmuglowi Żydów do Anglii.

Pismo stwierdza, że zdarzają się liczne wypadki przybycia w różne punkty wybrzeża Żydów, którzy po tym samochodami udają się do Londynu.

Dochodzenia policyjne utrudnione są w znacznej mierze zupełnym milczeniem Żydów, co do sposobu jakim się dostali do Anglii.

W końcu pismo stwierdza, że potajemny przywóz Żydów do Anglii odbywa się systematycznie z Irlandii.

Najsłynniejsi lotnicy stratosferyczni

zaproszeni na start „Gwiazdy Polski"

Przed paru dniami donosiliśmy o tym, iż znany rekordzista balonowy armii amerykańskiej mjr. Stevens przybędzie do Polski, aby być obecnym przy starcie naszego balonu stratosferycznego z Doliny Chochołowskiej pod Zakopanem. Obecnie udało się nam zdobyć bliższe szczegóły, które podajemy.

Mjr. Stevens jest w tej chwili człowiekiem, który osiągnął najwyższą na świecie wysokość (22.060 metrów). Ponieważ jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, iż nasi lotnicy stratosferyczni pobiją na „Gwieździe Polski" ten rekord — nic dziwnego, iż Stevens chce być obecny podczas ich startu. Kapitan Burzyński, który przed niedawnym czasem przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie przeprowadzał studia w dziedzinie lotów stratosferycznych, zaprosił Stevensa z polecenia Komitetu Organizacyjnego. Major wyraził swą zgodę. Prócz tego zaznaczyć należy, iż Stevens z całą ofiarnością starał sie w dopomożeniu nam przy kupnie helu, którym stratostat nasz miał być napełniony. Niestety, starania te nie odniosły skutku, Stany Zjednoczone bowiem nie chcą eksportować cennego i drogiego gazu.

W czasie przeprowadzonych z kapitanem Burzyńskim rozmów mjr. Stevens oświadczył, iż bardzo chciałby, aby lot polskich stratonautów powiódł się. Byłoby to dla niego, oświadczył, podnietą do dalszej pracy w tej dziedzinie i bodźcem do zorganizowania na terenie Ameryki nowego lotu.

Mjr. Stevens, liczący 52 lata, jest stuprocentowym sportowcem. W rozmowie z nim od razu wyczuwa się, iż nie ma on wcale zamiaru zazdrościć nam rekordu (jeśli zostanie on pobity), lecz chodzi mu przede wszystkim o zdobycze naukowe, które są przecież własnością całego świata. Asystując przy przygotowaniach i starcie „Gwiazdy Polski" chce on wzbogacić swe doświadczenie i przekonać się jak Polska przygotowana jest w tej dziedzinie.

Jak się dowiadujemy, mjr. Stevens przybędzie do Polski wraz z swą małżonką.

Komitet Organizacyjny zawiadamia o mającym się odbyć locie wszystkich słynnych lotników stratosferycznych. Pomiędzy innymi zaproszenia wysłano do braci Augusta i Jana Piccardów, Cosyns'a, Prokofjewa i Settle'a.

(r.)

Straszliwy wybuch maszyny

BUKARESZT. Podczas żniw w pobliżu Bukaresztu w gminie Fierbintzi wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło kilka osób zabitych i ciężko rannych.

Lokomobila używana do czyszczenia zboża, przy której pracowało kilka osób, eksplodowała z powodów dotychczas jeszcze nie ustalonych.

Na skutek wybuchu kotła 2-ch wieśniaków poniosło śmierć na miejscu. Dalszych 4-ch wieśniaków odniosło ciężkie rany. Wybuchł ponadto pożar, który zniszczył zbiory 40 gospodarstw.

Nowy rekord Hughes'a

NOWY JORK. Słynny lotnik milioner Howard Hughes, ustanowił nowy rekord przelotu samolotem komunikacyjnym ponad kontynentem amerykańskim z Los Angeles do Nowego Jorku w czasie 10 godzin 34 minuty 50 sekund.

Lot odbywał się na wysokości 20.000 stóp z przeciętną szybkością 238 mil na godzinę.

Czerwony znak na niebie

Z Łucka donoszą: Około 1-szej w nocy zaobserwowano w powiecie łuckim niezwykłe znaki na niebie. Czerwony znak ukazał się na niebie czterokrotnie, przy czym za każdym razem trwał 5 minut.

Domorośli wróżbiarze bardzo różnorodnie tłumaczą to niezwykłe zjawisko.

Cudem uniknął śmierci

Na Dworcu Wschodnim w Warszawie lekarz Pogotowia Ratunkowego udzielił pomocy, a następnie przewiózł do szp. Przem. Pańskiego Wiktora Szamburskiego, robotnika, zam. przy ul. Marywilskiej nr. 68, który dostał się pod koła manewrującego pociągu, wskutek czego doznał rany ciętej głowy, potłuczenia klatki piersiowej i ogólnych obrażeń.

Szamburski uniknął śmierci tylko dzięki przytomności maszynisty, który natychmiast pociąg zatrzymał.

Śmierć w nurtach Wisły

W pobliżu Ostromecka w Wiśle zaczęła tonąć 16-letnia córka kolejarza, Kwiatkowska. Na pomoc pośpieszyła jej koleżanka, niejaka Millerówna. Mimo tragicznych zmagań z falą obydwie dziewczynki utonęły.

Po dwugodzinnych poszukiwaniach wydobyto ciała tragicznie zmarłych dziewcząt.

Port marsylski nieczynny

Rząd szuka wyjścia z kłopotliwej sytuacji

PARYŻ. Zatarg francuskich robotników portowych z pracodawcami trwa w dalszym ciągu.

Premier Daladier po zapoznaniu się z rezolucją uchwaloną onegdaj przez robotników, studiował wczoraj rano możliwości rozwiązania sytuacji. W każdym razie rząd będzie się starał unikać — o ile możności — mobilizacji przemysłowej portu marsylskiego.

Premier Daladier przyjął wczoraj ministra Pracy Ramadier oraz konferował również z ministrem Spraw Wewnętrznych Sarraut.

Samolot sowiecki

wylądował na przedmieściu Sztokholmu

SZTOKHOLM. Wczoraj na przedmieściu w Sztokholmie wylądował sowiecki samolot pasażerski BS-29, który obsługuje trasę Sztokholm — Ryga — Moskwa.

Samolot wystartował z Rygi i szczęśliwie dotarł do brzegów Szwecji, jednak nad Sztokholmem z powodu zepsucia się silnika zmuszony był do lądowania na peryferiach Sztokholmu.

Z 8 osób, znajdujących się w samolocie, 2 pasażerowie i 2-ch członków załogi doznało lekkich poranień.

KRONIKA SPORTOWA

Sensacyjny mecz dwóch kontynentów

prowadzi Ameryka bijąc dotychczas Europę o 6 punktów

W sobotę rozpoczął się na pływackim stadionie olimpijskim w Berlinie sensacyjny mecz pływacki reprezentacji dwóch kontynentów: Europy i Ameryki. Na zawodach osiągnięto szereg pierwszorzędnych wyników. Amerykanie ustanowili nawet nowy rekord światowy w sztafecie 4x100 m. st. dow. Naogół pierwszy dzień wykazał przewagę Ameryki, która prowadzi w stosunku 24:18, a więc różnicą 6 pkt. Techniczne wyniki pierwszego dnia były następujące:

Na 100 m. st. dow. Amerykanie obsadzili pierwsze dwa miejsca. Niespodzianką było zwycięstwo Jaretza nad Fickem. Jaretz osiągnął czas 59,3, a Fick 59,8. Trzecim był Anglik Dove 1:01,2, a czwartym Węgier Koeroesi 1:01,6.

Na 200 m. st. klas. niespodziewanie zwyciężył Niemiec Balke w czasie 2:42,8, drugim był Amerykanin Werson 2:50,9.

W sztafecie 4x100 m. st. dow. zwyciężyła Ameryka w składzie Hirose, Jaretz, Wolff i Fick w czasie 3:59,2, bijąc rekord światowy. Dotychczasowy rekord należał do Węgier i wynosił 4:02. Drugie miejsce zajęła Europa w składzie: Dove, Fischer, Heibel, Koeroesi w czasie 4:03,1.

W skokach z trampoliny zwyciężył Niemiec Weiss przed Amerykaninem Rootem, Amerykaninem Patnikiem i Niemcem Hasterem.

Na 200 m. nawznak pierwszym był Niemiec Schlauch w czasie 2:34,9 przed Amerykaninem Neunzigem 2:35,2.

W ostatniej konkurencji sobotniej na 400 m. st. dow. zwycięstwo odniósł Amerykanin Flanagan w czasie 4:46,8 przed Szwedem Borgem 4:57,3.

Nie zostanie przyłączony do Łodzi

Podokręg częstochowski podjął swego czasu akcję za odłączeniem się od Zagłębia Dąbrowskiego i przyłączenia się do Łodzi. W tej sprawie bawił ostatnio w Częstochowie prezes okręgowego związku piłki nożnej p. Wolski, który odbył konferencję z zarządem podokręgu częstochowskiego. W wyniku tej konferencji Częstochowa postanowiła pozostać przy Zagłębiu Dąbrowskim. List w sprawie zamierzonego przyłączenia się do Łodzi został wycofany. W ten sposób konflikt terytorialny między Częstochową i Zagłębiem Dąbrowskim został zlikwidowany.

Nowy start

amerykańskich lekkoatletów

W kolonii startowali w sobotę bawiący w Europie amerykańscy lekkoatleci. Osiągnęli oni następujące wyniki:

100 m. — Johnson (Ameryka) 10,3 (rekord światowy wyrównany).

200 m. — Walker (Ameryka) 20,9.

300 m. — Scheuring (Niemcy) 33,8 (rekord niemiecki).

400 m. — Fritz (Kanada) 47,7.

800 m. — Miller (Ameryka) 1:55,4.

1500 m. — Schaumburg (Niemcy) 401.2.

5000 m. — Syring (Niemcy) 14.56,4.

4 × 100 m. — Ameryka 40.3, 2) Niemcy 41.8.

110 m. przez płotki — Tolmich (Ameryka) 14.3.

200 m. przez płotki — Scheele (Niemcy) 25,2.

Skok wzwyż — Walker (Ameryka) 2 m.

Rzut młotem — Blask (Niemcy) 55,55.

Rzut dyskiem — Schroeder (Niemcy) 49, 62.

Skok o tyczce — Miller (Niemcy) 3,90.

Niemcy przegrały z Australią

W drugim dniu międzystrefowego meczu o puchar Davisa pomiędzy Niemcami i Australią para australijska Bromwich - Quist pokonała parę niemiecką Henkel - Metaxa zdecydowanie w trzech setach 6:2, 6:1, 6:4. Australia prowadzi obecnie 3:0 i ma już zapewnione zwycięstwo.

Dąb i Legia w finale walk

o wejście do Ligi waterpolowej

W sobotę na pływalni na Łozowie odbył się mecz piłki wodnej o wejście do ligi waterpolowej między ks. dębem z Katowic i Crocovią zakończony zwycięstwem Dębu 2:0 (1:0). Bramki dla Dębu zdobyli Wolff i Priebe. Sędziował Barański z Warszawy. Widzów około 500.

Ponieważ Legia Warszawska wygrała w drugim półfinale walkowerem z wileńskim Elektritem do finału zakwalifikowały się Dąb i Legia.

Lwów prowadzi 3:0

i ma już wygrany mecz

W sobotę w drugim dniu meczu tenisowego Lwów — Zagrzeb rozegrano grę podwójną. Para polska Hebda — Baworowski odniosła zwycięstwo nad parą Mitic—Kovacs w stosunku 8:6, 8:6, 4:6, 6:4.

Mecz nie stał na zbyt dobrym poziomie, spotkanie jednak miało przebieg dość emocjonujący ze względu na zmienne sytuacje i zażartą walkę, która do ostatniej chwili dawała szanse na zwycięstwo obu parom. Najlepszym graczem na korcie był znowu Hebda. Baworowski grał słabo.

Jugosłowian Mitic tym razem grał dość nierówno, a Kovacs nie reprezentował dobrej klasy.

Po sobotnim spotkaniu Lwów prowadzi 3:0 i ma mecz wygrany.

Battesini bije rekordy światowe

Na torze kolarskim w Mediolanie włoski kolarz Fabio Battesini ustanowił szereg nowych rekordów świata.

W wyścigu na 1 kilometrze Battesini poprawił rekord światowy Micharda z 1:06,6 na 1:05,2 ze startu lotnego).

W wyścigu na 5 klm. Battesini poprawił rekord światowy helenrda Slaatsa z 6:21,8 na 6:20,4.

Raid szlakiem Marsz. Piłsudskiego

zakończyło w Strudze 61 motocyklistów

W sobotę zakończył się wielki raid motocyklowy szlakiem Marszałka Piłsudskiego na trasie około 2800 klm. Ogółem ze 104 zawodników, którzy wyruszyli z Warszawy, ukończyło raid 61. Odpadło zatem około 40 proc. zawodników. Jeżeli się jednak uwzględni olbrzymie trudności na trasie raidu, nie jest to zastraszający procent.

Do ostatniego etapu, prowadzącego z Wilna przez Grodno, Białystok, Radzymin na metę etapu w Strudze pod Warszawą zawodnicy wyruszyli o godz. 2-ej nad ranem. Motocykliści rozwinęli stosunkowo dużą szybkość, to też w drodze odpadło 6 maszyn. Z tych maszyn 5 odpadło na trasie Wilno — Grodno, gdzie droga była bardzo kiepska, tak że motocykliści zanotowali dużo defektów, przeważnie pęknięcia ram. Z mety etapu w strudze zawodnicy, którzy ukończyli raid, udali się ulicami Warszawy na szosę Wilanowską, gdzie odbyła się druga próba szybkości. Prowizoryczne nieoficjalne wyniki tej próby przedstawiają się astępująco:

W kategorii maszyn solowych zwyciężył Lemański (Unia Poznań), który osiągnął największą szybkość wśród wszystkich w ogóle maszyn.

1) Lemański (Unia Poznań) szykość 120 km/godz., 2) Biernacki (WKS Legia) 109 km/godz., 3) Jakubowski (P.K.M.) 109 km/godz., 4) Docha (WKS Legia) 107 km/godz. 5) Kubiak (WKS Legia) 104 km/godz., 6) Jurkowski (PKM) 102 km/godz., 7) kpt. Nodzyński (C. W. Broni Panc.) 101 km/godz., 8) por. łętowski (C. W. Broni Panc.) 101 km/godz., 9) por. Nahorski (C. W. Broni Panc.) 100 km/godz., 10) Różewicz (ZS Warszawa) 98 km/godz., 11) podpor. Kupczyński (WKS Gryf Toruń) 86 km/godz.

W kategorii maszyn z wózkami wyniki były następujące:

1) Michałkiewicz (PKM) szybkość 109 km/godz., 2) plut. Winnikowski (WKS Zegrze) 99 km/godz., 3) Bielawski (WKS Legia) 98 km/godz., 4) kpt. Kulikowski (C. W. Broni Panc.) 95 km/godz., 5) st. strz. Mielczarek (C. W. Broni Panc.) 95 km/godz., 6) por. Wasilewski (WKS Łańcut) 95 km/godz. 7) kpt. Walter (WKS Lwów) 95 km/godz.

Ogólne wyniki raidu na razie nie są jeszcze znane. Prawdopodobnie zostaną one ogłoszone w niedzielę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa indywidualnie zwycięży zawodnik poznańskiej Unii Lemański, który całą trasę przebył bez punktów karnych, osiągając pc za tym najlepsze wyniki w próbie szybkości. Docha na skutek pecha odpadł na dalsze miejsce.

Zespołowo z razie uwzględnienia protestu Polskiego Klubu motocyklowego, to ten klub zajmie pierwsze miejsce. W razie odrzucenia protestu, o pierwszym miejscu zadecydują bardzo dokładne obliczenia.

Joe Louis

stoczy w roku przyszłym cztery walki

Mistrz świata wszystkich wag murzyn Joe Louis postanowił stoczyć w przyszłym roku cztery walki. W roku bieżącym murzyn nie rozegra już żadnego meczu. Z kim Louis będzie walczył w przyszłym roku na razie nie wiadomo. Ustalono jedynie że walki odbędą się w styczniu, kwietniu, czerwcu i wrześniu.

Mecz lekkoatletyczny Estonia-Litwa

zakończył się zwycięstwem gości

W Kownie rozegrany został międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Litwa — Estonia. Zwyciężyła Estonia zdecydowanie 100:63 pkt. Na zawodach Estończycy uzyskali szereg bardzo dobrych wyników. Kreek wygrał rzut kulą wynikiem 15,70. W biegu na 110 m. przez płotki Talmre ustalił nowy rekord Estonii wynikiem 15.3. W rzucie oszczepem Sule uzyskał poza konkursem 69,46.

Z Litwinów doskonały wynik uzyskał Barnotas, który skoczył wzwyż 1.95 m. ustalając nowy rekord Litwy.

Olimpijskie igrzyska zimowe

zorganizować ma Finlandia

Z Helsinek donoszą, że organizacje sportowe zwróciły się do Komitetu Olimpijskiego z prośbą aby Finlandia podjęła starania o zorganizowanie zimowych igrzysk olimpijskich na miejsce Norwegii, która jak wiadomo, zrzekła się organizacji zimowej olimpiady.

Reorganizacja mistrzostw piłkarskich

w Zagłębiu Dąbrowskim

Na ostatnim zebraniu zarządu zagłębiowskiego okręgu związku piłki nożnej postanowiono powiększyć liczbę klubów A klasowych w Zagłębiu do 12-tu a w podokręgu częstochowskim do 10-ciu klubów. Klasa B w Zagłębiu powiększona została do 22 klubów. Klasy C na razie Zagłębie nie posiada zupełnie.

Handel żywym towarem

w piłkarstwie

Jedyny polski piłkarz emigracyjny biorący udział w rozgrywkach o mistrzostwo pierwszej ligi belgijskiej Malak został przez swój klub Union Saint Gilloise sprzedany za 25 tys. franków prowincjonalnej drużynie belgijskiej U. S. Tournaisienne.

SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU"

Niemcy nie wezmą udziału

W zawodach o puchar Gordon Bennetta

Dnia 11 września nastąpi z terenu Belgii start do 26-tych zawodów balonów wolnych o puchar Gordon Benetta. Dotychczas do tych zawodów zgłoszono 9 balonów, z tego po trzy balony wystawiają Polska i Belgia, Francja — dwa balony a Szwajcaria — jeden balon.

Niemcy postanowiły się wycofać z zawodów i w przyszłości również nie brać udziału w tej imprezie.

Skład ekipy biorących udział w zawodach przedstawia się następująco:

1) „COP" (Polska) z załogą Janusz i Janik.

2) „LOPP (Polska) z załogą Krzyszkowski i Łańcucki.

3) „POLONIA II" (Polska) załoga Kobylański i Pantalon.

4) „FRANCE" (Francja) J. Crombez - De Iruelle.

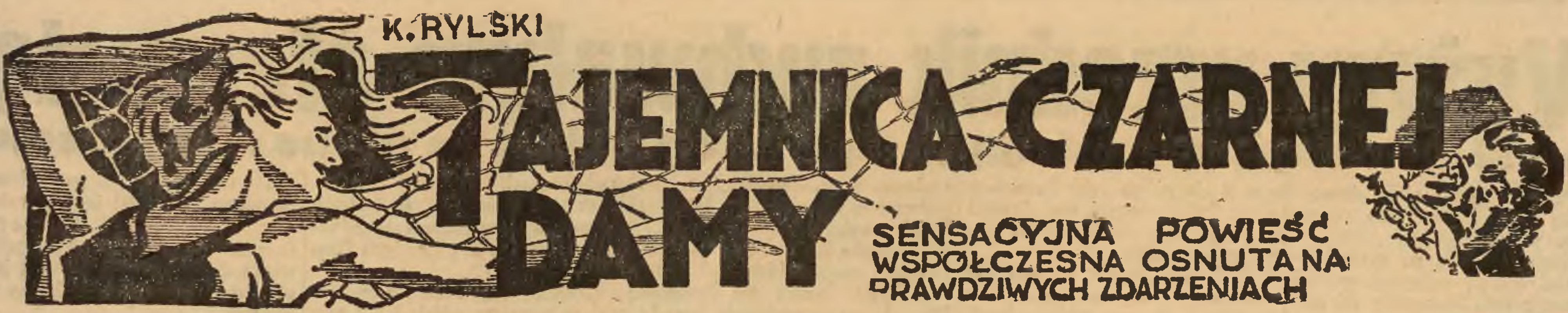
5) „MAURICE BELLET" (Francja) Ch. Dolfus - p. Jecquest.

6) „BELGICA" (Belgia) E. Demuyter - Hoffman.

7) „WALLONIE" (Belgia) Quersin - A. von Schell.

8) „S. II" (Belgia) Thonnard Vanderschaueren.

9) „ZURICH III" (Szwajcaria") dr. Tilgenkamp.



W chwili, gdy Opolski na scenie strzelił ze straszaka do Moniki! — wypalił również Slaweta z rewolweru. Strzał był celny — Monika padła. Opolskiego aresztowano: Nikt nie wiedział o strzale Slawety, prócz jednej osoby.

Dalszy akt tej sceny rozegrał się już nie na deskach sceny — ale na arenie życia...

Teraz tej bezsennej nocy przypomniał sobie Slaweta jasno wszystko, tak jakgdyby to wszystko działo się jeszcze wczoraj.... A tyle lat już upłynęło od owej strasznej nocy...

...A więc trup Moniki leży jeszcze na scenie.... Slaweta klęczy przy niej. Sumienie trapi go...

Pragnie krzyknąć:

— Aresztujcie mnie! Jestem mordercą!... Zamordowałem... Ale zasłużyła sobie na to...

Ale zaniemówił.

Klęczał skurczony z bólu. Wszyscy koledzy, koleżanki współczuli mu... Wszyscy wiedzieli, jak bardzo ją kochał, jak wiele dla niej przecierpiał.

Gniew i nienawiść wszystkich skierowała się przeciw domniemanemu mordercy, przeciwko Zygmuntowi Opolskiemu...

Miłość jego dla Moniki była publiczną tajemnicą. Przypuszczano, że nie chciała porzucić Slawety i dlatego Zygmunt ją zamordował. I dokonał swego czynu z całą premedytacją w chwili, gdy Monika tego się najmniej spodziewała... Na scenie...

Przeciwko Opolskiemu zebrano przecież wiele dowodów. Nikt nie zwracał uwagi na jego zapewnienia:

— Nie dość tego, żem stracił moją jedyną, ukochaną, jeszcze pragniecie mnie obarczyć odpowiedzialnością za to morderstwo!...

Tak oto krzyczał Opolski; a gdy w jego ubraniu nie znaleziono rewolweru, zrozumiał wreszcie, że jego właśnie oskarżają o dokonanie zbrodni.

Prokurator spoglądał na niego badawczo i powtarzał:

— Twierdził pan, że nie ma pan przy sobie innej broni prócz straszaka. Gdzie jest pański rewolwer? Przyznał się pan przecież, że ma pan także rewolwer...

— No, tak — stracił się na chwilę Opolski. — W tej kieszeni moich spodni miałem zawsze rewolwer... Dzisiaj również....

— Gdzież więc jest teraz pański rewolwer?... Czyż zechce pan twierdzić, że ktoś skradł panu ten rewolwer?

— Nie wiem — odrzekł wzburzony Opolski. — Może zostawiłem go dzisiaj w domu...

— Ach, tak... Zawsze pamięta pan o nim, ale dzisiaj zapomniał pan...

Sytuacja Opolskiego była bez wyjścia. Po gruntownej rewizji odnaleziono jego rewolwer między starymi dekoracjami, za kulisami. Brak było jednej tylko kuli, tej kuli, która utkwiła w sercu Moniki.

— A teraz, panie Opolski, cóż może pan nam jeszcze powiedzieć na swoje usprawiedliwienie? Czyżby zechciał pan jeszcze teraz zaprzeczać?

— Przysięgam — począł Opolski bić się w piersi — Przysięgam...

— Nic nas nie obchodzą pańskie przysięgi, skoro wszystkie dowody świadczą przeciwko panu...

— Nie, to nie ja — szamotał się Opolski. — Ktoś mi skradł rewolwer... To nie ja...

— Oczywiście, przewidziałem, że będzie pan twierdzić, iż ktoś skradł rewolwer...

Panowie, czemu nikt mi nie dowierza... Przysięgam...

I nikt nie uwierzył Opolskiemu. Jego był rewolwer, wszyscy słyszeli jeden strzał. A po tym znaleziono jego listy do Moniki, w których groził jej śmiercią, jeśli go porzuci...

Slaweta słyszał to wszystko. Był na wpół obłąkany. Chciał znowu krzyknąć: to ja, ja zamordowałem!... Był przekonany, że w końcu wszyscy dowiedzą się prawdy. A jednak coś go hamowało, powstrzymywało od tego, by wyznać prawdę. Nienawiść i chęć zemsty przezwyciężyły wszystkie ludzkie odruchy. Przecież Opolski ponosi winę za wszystko. Gdyby nie był usiłował odbić mu Monikę, nie doszłoby do tego...

Opolskiego aresztowano i oskarżono o zamordowanie Moniki.

Coprawda pierwiastkowe śledztwo objęło również innych członków trupy, a więc i Slawetę. Niektóre poszlaki świadczyły o winie Slawety. Wiedziano o tym, że ostatnio często kłócił się z Moniką: widziano i słyszano, jak między nimi dochodziło do awantur. Ale nie było żadnych dowodów przeciwko niemu.

Slaweta długi czas nie mógł jeszcze opędzić się wyrzutom sumienia — nie miał jednak odwagi przyznać się do swego czynu. A po tym był wielce zadowolony, że się nie przyznał...

Chwila zwierzęcych instynktów minęła: ale ogarnęła go chęć życia i używania, nie chciał, by zostało na nim piętno kainowe.

I Zygmunt Opolski pozostawał w więzieniu: tam, w murach więziennych poczęła wygasać gwiazda wielkiego artysty...

W końcu nadszedł dzień procesu, który wywołał wielką sensację w kołach artystycznych.

Zygmunt Opolski siedział na ławie oskarżonych skulony, zgarbiony, osowiały. Ponurym głosem powtarzał:

— Jestem niewinny... Czemu nie macie do mnie zaufania?... Czyżby za mała kara mnie spotkała, że jakaś dłoń mordercy zabiła moją ukochaną?

Przed trybunałem przeciągnął cały sznur świadków. Między nimi był również i Slaweta.

Tu przydał mu się bardzo jego talent aktorski. Grał przed sądem, udając złamanego człowieka, który usycha z tęsknoty za swą Moniką...

— Uprzedzałem ją — powtarzał złamanym głosem — Mówiłem: Zerwij z tym człowiekiem, który przyniesie ci tylko zgubę...

Ocierał łzy chusteczką: i głosem pełnym nienawiści powtórzył:

— Nie chciała mnie porzucić... Wiedziała, jak wiele mi zawdzięcza... A ten oto człowiek wolał jej śmierć, aniżeli zerwanie... Proszę Sądu, wiele przecierpiałem, ale postanowiłem wybaczyć mu... Proszę o najłagodniejszy wymiar kary dla mordercy... Sam nie wiedział, co czyni...

Postawa Slawety, zdobyła mu, rzecz jasna, sympatię całej sali. Sędziowie mieli doń zaufanie.

Wszystko sprzysięgło się przeciwko Opolskiemu... Wzięto pod uwagę tylko okoliczności łagodzące: Opolski był dotąd niekarany. Kochał bardzo Monikę, aczkolwiek prokurator powątpiewał o jego miłości...

Prokurator dowodził:

— Gdyby Zygmunt Opolski naprawdę kochał Monikę, nie postępowałby jak tchórz, nie rzuciłby rewolweru i przyznałby się do winy.

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Zwłoki jego sprowadzone do Francji, gdzie stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy. Ustaliwszy, że krytycznego dnia dr. Megrant odwiedził garaż w Badalonie, Namur udał się do Badalony i zakradł się do garażu pod nieobecność jego właścicieli W garażu natknął się na swego znajomego Llomiza.

20.

— Wiem — wtrącił Llomiz — w garażu znajduje się szare auto... opowiadała mi o tym Dolores...

— Opowiadała mu więc szczegółowo! — stwierdził Namur — Posłała go przecież tutaj w roli anioła stróża, a przed aniołem stróżem nie ma się tajemnic.

— Ale co u diaska, — czy jestem słabym dzieckiem, które sobie nie da rady z pułapkami znajdującymi się przy ulicy de la Mar? — pomyślał z gniewem dziennikarz, zagryzając wargi.

Z trudem opanował chęć powiedzenia Llomizowi kilku przykrych słów. Chciał to nawet uczynić w chwili, gdy go tutaj spotkał. Ale również i wówczas opanował się.

— Teraz zaś nie miałoby to już żadnego sensu — doszedł do wniosku Namur. — Jest na to za późno. Llomiz zamierza prowadzić wespół ze mną dochodzenie i jest o wszystkim poinformowany. Poza tym Hiszpan wykonał tylko polecenie Dolores. A więc do niej, a nie do niego powinienem mieć żal, za to, że ten narzucony wbrew mej woli współpracownik mi ciąży.

Podczas tego długiego monologu dziennikarz nerwowym krokiem przemierzał podwórze. Llomiz zaś nie zwracał na niego uwagi, badając stos skrzyń, na których znajdowały się handlowe napisy.

Nagle Namur wyczuł pod stopami wielką płytę, do której było przymocowane żelazne kółko.

— Piwnica? Przejście podziemne? — przebiegło mu przez umysł.

Nie namyślając się długo Namur pochylił się, ujął za kółko i pociągnął za nie. Płyta jednak nie chciała puścić.

— Towarzyszu! — zawołał.

Llomiz natychmiast przybiegł mu z pomocą i wspólnymi siłami unieśli płytę. Oczom ich ukazały się szczeble drabiny. Dna otworu jednakże się nie widziało.

Llomiz chcąc się przekonać czy jest tam woda, cisnął w otwór mały kamyk. Po chwili do uszu ich dobiegł suchy, krótki trzask. Wskazywało to, że kamyk padł na ubitą ziemię.

Namur i Llomiz nie spojrzawszy nawet na siebie, zrozumieli co należy teraz uczynić. Namur wyjął z kieszeni latarkę elektryczną, sprawdził moc szczebli i zaczął schodzić po drabinie. W ślad za nim udał się Llomiz. Po kilku chwilach znaleźli się w czymś w rodzaju piwnicy. W nikłym świetle latarki ujrzeli beczkę po winie i stos butelek, a naprzeciwko drabiny drzwi, które zajmowały prawie całą szerokość ściany. Po lewej stronie również znajdowały się drzwi.

Llomiz pchnął pierwsze drzwi. Otworzyły się one bez trudu i obaj dziennikarze wezli do dużej sali. W świetle latarki stwierdzili, że była ona starannie urządzona i bardzo czysta.

Namur spostrzegł na jednej ze ścian przełącznik elektryczny i przekręcił go. Gdy oczy jego przyzwyczaiły się do mocnego światła, jakie dawały dwie lampy, wiszące u stropu z ust jego wyrwał się okrzyk zdumienia. Natomiast na wargach Llomiza pojawił się uśmiech zadowolenia. Hiszpan odwrócił się do Namura i rzekł:

— A co panu powiedziałem? Po środku pokoju stał stół nakryty szerokim obrusem. Jego fałdy dotykały podłogi i opadały na znaczną ilość krzeseł ustawionych wokół stołu. Na jednej ze ścian wisiał duży naturalnej wielkości portret generała France, obramiony czerwono-złotymi wstęgami. Na innych ścianach wisiały mapy. Na ogólnej mapie Półwyspu Pirenejskiego szpilkami była zaznaczona sytuacja na wszystkich frontach. Poza tym na jednej z map o większej skali zaznaczony był plan frontu pod Madrytem, na innej plan północnego frontu i t. d.

Llomiz uważnie przyjrzał się mapom i rzekł z ironią:

— Te łotry są lepiej poinformowane niż my. A więc towarzyszu, co pan sądzi teraz o Piątej Kolumnie?

Nie czekając na odpowiedź Llomiz obszedł salę, obstukując ściany, wsuwając palce za ramy drzwi i badając stół pod obrusem.

— Nie ma tutaj nic ciekawego — rzekł w końcu. — Pozostawimy policji śledczej obowiązek wykrycia archiwów. W każdym razie jest to dobry kąsek dla mojej gazety. Czy idzie my?

Namur skinął głową i wyszedł za Hiszpanem z pokoju. Namur znajdował się już na pierwszych szczeblach drabiny, gdy Llomiz zawołał:

— Towarzyszu, jeszcze należy sprawdzić, co się mieści za tymi drugimi drzwiami!

Namur zeszedł więc z powrotem i zauważył, że Llomiz stara się otworzyć te drzwi. Nie było to jednak łatwą rzeczą. Były one obite grubą żelazem i zaryglowane masywnym ryglem bez otworów. Llomiz z trudem odciągnął rygiel, otworzył drzwi i wpuścił wewnątrz snop światła z latarki Namura.

Oczom obu mężczyzn ukazała się kilkumetrowa komórka zbudowana z niebieskich kamieni.

— Doskonała kryjówka — szepnął Namur, wchodząc za Llomizem do komórki.

Obaj zbadali dokładnie kamienie i stwierdzili, że jeden z nich znajdujący się na wysokości półtora metra jest tylko lekko przytwierdzony do muru.

— Musi tam być jakaś kryjówka — rzekł Llomiz, który obmacał kamień i zaczął nim poruszać.

Kamień puścił w końcu i Llomiz zaczął go wyciągać. Znajdował się on już w odległości dziesięciu centymetrów od muru, Llomiz nie czuł wcale jego wagi, jak gdyby to było piórko.

— To ci niezwykły kamień! — zawołał zdumiony Llomiz.

Hiszpan puścił kamień, który zawisł w powietrzu. W świetle latarki wyglądało to na jakiś trick z czarnej magii, na jedno z tych zjawisk, które diabeł i czarownice gromadzą w zaklętych zamkach.

(Dalszy ciąg jutro)

Wyższy urzędnik zuchwałym aferzystą

Jak się okazuje, poszukują go sądy całej Polski za różne machinacje

Władze śledcze zlikwidowały szajkę niebezpiecznych oszustów, wyłudzających pieniądze od bezrobotnych, na czele której stał wyższy urzędnik pośrednictwa pracy. Szczegóły tej afery są rewelacyjne.

W Wojewódzkim Urzędzie Pośrednictwa Pracy (Warszawa, Stokrzyska 25) pracował w roku 1936 na jednym z kierowniczych stanowisk Stefan Pauli (Cicha 1). Po roku Pauli został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Urzędu Pośrednictwa Pracy na ul. Ciepłą 31.

Wyzyskując swoje możliwości na wysokim stanowisku, Pauli zwerbował kilku pomocników, którzy uwijali się wśród bezrobotnych interesantów urzędu i upatrywali osoby zasobne w gotówkę. Posiadaczy oszczędności naganiacze powiadamiali dyskretnie, że mogą szybko otrzymać dobrze płatną posadę, ale będą musieli porozumieć się z Paulim, oczywiście, nie na terenie urzędu, a prywatnie, w jego mieszkaniu. Dawali przy tym do zrozumienia, że dygnitarz za swoją fatygę ma otrzymać kilkaset złotych.

Dysponując zgłoszeniami pracodawców, Pauli po otrzymaniu pieniędzy kierował bezrobotnych do pracy. Ale intratny interes skończył się z chwilą wykrycia innych nadużyć urzędnika i wydalenia go z urzędu.

Pauli, któremu urwało się źródło wspaniałych dochodów, postanowił jednak kontynuować nadal korzystny proceder. Polecił on Pawłowi Karpińskiemu i Aleksandrowi Gutowskiemu (Fundamentowa 51), by kierowali do niego tych bezrobotnych, którzy mogą mu wpłacić większą sumę pieniędzy za wyrobienie posady.

Zuchwały oszust przyjmował interesantów w mundurze oficera. Dla większego efektu, Pauli zaangażował lokaja, Józefa Kłosa. Czyniło to zrozumiałe wrażenie na bezrobotnych, którzy bez wahania oddawali oszustowi swoje ostatnie oszczędności. Pracy jednak nie otrzymywali, dla tej prostej przyczyny, że Pauli już nie dysponował zgłoszeniami i zwodził swoje ofiary z dnia na dzień obietnicami. Około 50 bezrobotnych padło ofiarą bezczelnego wydrwigrosza, m. in. kilkaset złotych straciła Stefania Remiszewska (Ząbkowska 12), właścicielka kawiarni na ul. Stojańskiej, oraz kelner jej, Józef Moroszko, który dał Paulemu 250 zł. za wyrobienie posady państwowej. Do policji zaczęły napływać liczne zgłoszenia pokrzywdzonych.

Czując, że mu się pali grunt pod nogami, przebiegły oszust zbiegł w niewiadomym kierunku. Rozesłano za nim listy gończe, oszust jednak ukrył się tak dobrze, że przez dłuższy czas nie można go było odnaleźć. Dopiero po długich, mozolnych poszukiwaniach okazało się, że Pauli najspokojniej w świecie pracuje na poważnym stanowisku w jednej z większych firm w Zegrzu.

Aresztowany oszust z niebywałym tupetem oświadczył policjantom, że są w błędzie, a na dowód okazał swój paszport, w którym jego personalia różniły się od personalij, wyszczególnionych w liście gończym.

Policja jednak nie dała się zbić z tropu. Po dokładnym zdadaniu dokumentu ustalono niezbicie, że imiona rodziców, data urodzenia zostały mistersnie sfałszowane.

Oszust widząc, że jest zdemaskowany, usiłował jeszcze ratować się pogróżkami, strasząc policję interwencją wysoko postawionych osobistości, został jednak aresztowany i osadzony w więzieniu.

W toku dochodzenia wypłynęły na jaw inne sprawki Paulego. Okazało się, że jest on poszukiwany przez sądy i policję za różne oszustwa w Wadowicach, Krakowie, Radomiu, Katowicach i szeregu miastach prowincjonalnych.

Nazwiska osób zamieszanych w aferę Paulego trzymane są na razie w tajemnicy.

Fantastyczny karambol w al. Jerozolimskich

Załoga wyszła bez szwanku, a powalony samochód odjechał pełnym gazem

Fantastyczny karambol wydarzył się wczoraj o 7 wieczorem w Warszawie przy Al. Jerozolimskich, w pobliżu skrzyżowania z ulicą Emilii Plater. Przed przejeżdżający w pełnym biegu tramwaj nr. 7 z wozem motorowym 18 zajechała w pewnej chwili limuzyna szkolna szkoły kierowców samochodowych Tarnowskiego (Al. Jerozolimskie 18), prowadzona przez ucznia szkoły Władysława Liwskiego zamieszkałego przy ulicy Nowolipki 30.

Motorniczy tramwaju nie mogąc w żaden sposób zahamować uderzył całą siłą przednim zderzakiem w samochód, który wykoziołkował się i bokiem runął na jezdnię.

Cudownym po prostu zbiegiem okoliczności katastrofa przeszła bez żandych ofiar i bez specjalnych szkód w obu pojazdach. Siedzący w samochodzie oprócz kierowcy, instruktor szkoły Julian Muzyniak zamieszkały przy ulicy Grochowskiej 184 i dwaj inni uczniowie Partczak i Lacek, mimo tego, że koziołkowali się razem z samochodem wyszli z katastrofy bez najmniejszego szwanku. Samochód również został niena ruszony, zaledwie bowiem pękła jedna szyba, co oczywiście nie przeszkodziło w tym, że natychmiast po spisaniu protokółu „stanął na nogi" i „pędzony przeżytym lękiem" odjechał do garażu.

Jedynie w wagonie motorowym „siódemki" stłuczony został reflektor.

Winę za wypadek ponosi bez wszelkich wątpliwości kierowca samochodu szkolnego Liwski, który pomijając już to, że skręcał w miejscu niedozwolonym, to jeszcze jakby w celach samobójczych zajechał „siódemce" tuż przed samym zderzakiem.

Napadł na dziennikarza

obrażony urzędnik

Wczoraj wieczorem dokonano niesłychanej napaści na jednego z dziennikarzy łódzkich, mianowicie Kazimierza Lewińskiego, korespondenta „7 groszy".

Lewiński zamieścił w łódzkiej mutacji tego dziennika wiadomość o jednym z urzędników wydziału ewidencji ludności zarządu miejskiego niejakim Capicz-Pochprewskim, że został przyjęty na posadę przez protekcję i mimo, że jest praktykantem, zarabia kilkaset złotych miesięcznie. W odpowiedzi na tę notatkę osobnik ów przybył do Lewińskiego i zadał mu łomem żelaznym kilka ran ciężkich głowy, uszkadzając oko i rękę.

Napastnika władze prokuratorskie pociągnęły do odpowiedzialności karnej.

Banda młodych rabusiów

grasowała nad Wisłą

Przed kilkoma dniami na przechodzącą w pobliżu Bramy Straceń na Wybrzeżu Gdańskim, Zofię Kucharską (Lubeckiego 5), napadło trzech drabów, którzy pobili dotkliwie kobietę, wyrwali jej torebkę, zawierającą 6 złotych, oraz różne drobiazgi i rzucili się do ucieczki.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast dochodzenie. W wyniku żmudnych poszukiwań, odszukano i aresztowano całą szajkę rabusiów, którymi okazali się: Stanisław Wilk (Rybaki 12), oraz bracia Jan i Marian Mściborscy (Długa 5).

Kucharska rozpoznała w nich kategorycznie sprawców bestialskiego napadu. Rabusie wypierali się winy, ale gdy zarządzona w mieszkaniu Mściborskich rewizja ujawniła woreczek Kucherskiej, schowany w ubikacji, przyznali się do napadu.

Jak się okazuje, niebezpieczna szajka rabusiów grasowała już na Wybrzeżu Gdańskim od dłuższego czasu i ma na sumieniu cały szereg napadów rabunkowych.

Opryszków osadzono w więzieniu.

Złodziejski pośrednik

osadzony w areszcie

Podczas pogrzebu Juliana Truskiera, obywatela ziemskiego na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie, bratu zmarłego, Tadeuszowi Truskierowi, kupcowi (Śliska 16) skradziono złoty pamiątkowy zegarek, wartości 500 zł. Poszkodowany zameldował o tym policji.

W kilka dni po kradzieży, do mieszkania poszkodowanego zatelefonował Josek Angluster (Gęsia 25), dozorca obchodowy wspomnianego cmentarza, który oświadczył Truskierowi gotowość pośrednictwa w odzyskaniu zegarka od złodziejów, za co żądał 150 zł. Poszkodowany znowu zameldował o tym policji. Wobec powyższego policja 5-go kom. aresztowała Anglustera. Badany nie chce wydać złodziejów, którzy zwrócili się do niego z pośrednictwem.

Aresztowany pozostaje do dyspozycji sędziego śledczego.

Uprowadził 16-letnią dziewczynę

zakochany handlarz wędrowny

Łódzki Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę domokrężnego handlarza konfekcją, Zygmunta Kaczmarka oskarżonego o uprowadzenie 16-letniej Feliksy Lesman i przetrzymywanie jej wbrew woli rodziców.

Ze względu na drastyczne momenty towarzyszące procesowi, odbył się on przy drzwiach zamkniętych.

W styczniu b. r. Karczmarek poznał Lesmanównę i zakochał się w niej. Lesmanówna odwzajemniła się mu w uczuciach i oboje często się spotykali. Karczmarek jest żonaty i zwierzył się z tego kochance, oświadczając, że zmieni wyznanie i z nią się ożeni.

Rodzice dziewczyny byli jednak przeciwni temu związkowi, wobec tego Lesmanówna zaproponowała kochankowi, aby opuścili Łódź i przenieśli się do innej miejscowości. Karczmarczykowi, jako handlarzowi domokrążnemu było to nawet na rękę i w kwietniu b. r. kochankowie opuścili Łódź.

Gdy Lesmanówna nie wróciła do domu zaniepokojeni rodzice zawiadomili policję o zaginięciu córki. Ujęcie romantycznej pary było bardzo trudne, ponieważ często zmieniała ona miejsce pobytu.

Pewnego dnia rodzice otrzymali od córki list z Płocka, w którym prosiła ich, aby odpisali jej na poste restante w Płocku. Rodzice napisali list, a gdy Lesmanówna zgłosiła się na pocztę, po jego odbiór, została zatrzymana.

Po przeprowadzeniu dowodu prawdy sąd skazał Karczmarka na 8 miesięcy więzienia oraz zasądził powództwo cywilne 1 zł. na rzecz rodziców z tytułu strat moralnych.

Frontem do Morza!

Powiększenie taboru

tramwajów i autobusów miejskich

Tabor osobowy Dyr. Tramw. i Autob. Miejskich w Warszawie składa się obecnie z 690 wagonów, w tym 386 motorowych. W ciągu ostatnich kilku lat Zarząd Miejski zakupił 43 nowych wagonów, co dało możność znacznie powiększyć tabor, lub wycofać z ruchu wozy zużyte i przestarzałe.

Do końca bieżącego roku przybędzie miastu dalsza partia 12-tu wagonów motorowych i 6 przyczepnych, zamówionych jeszcze w zeszłorocznego budżetu. Z budżetu tegorocznego zamówiono 100 wagonów (w tym 60 motorowych) z terminem dostawy od 15-go maja 1939 r. do kwietnia 1940 r.

Równolegle do wzrostu taboru rozszerzono trasy komunikacyjne tramwajów z 216 km. w roku 1934 do 243 km. trasy w r. bieżącym. Tabor autobusowy złożony w 1934 r. z 45 wozów (Somoa) powiększył się obecnie do 84 wozów; ponadto miasto zamówiło dalszą partię 56 wozów (w tym 44 Chevrolet) z terminem dostawy do końca maja 1939 r.

Pozwoliło to już obecnie na powiększenie tras autobusowych z 23 do 48 km.

12-letnia — matka!

Niezwykły wypadek w Częstochowie

W jednym z komisariatów policji w Częstochowie złożyła sensacyjne zameldowanie niejaka W.

Oskarżyła ona pewnego fryzjera o uwiedzenie swej córki, liczącej obecnie 12 lat. Córka jej została przed trzema miesiącami matką. Dziecko żyje i jest zupełnie normalne. Fryzjer domniemany ojciec dziecka, odmówił płacenia alimentów, wobec czego rodzina młodocianej matki, złożyła na niego skargę.

Należy zaznaczyć, że jest on żonaty i ma dwoje dzieci.

Zawisł nad otchłanią

tranzytowy samochód

W pobliżu Koronowa na szosie bydgoskiej samochód tranzytowy, kierowany przez Ericha Wodtke, przy wymijaniu furmanki uderzył w barierę mostu i rozbił ją. Samochód zawisł przednimi kołami nad tonią położoną poniżej o cztery metry. jednakże rozbita bariera przytrzymała samochód za tylne koła.

Przy pomocy wezwanych rolników samochód wycofano z powrotem na szosę. W samochodzie prócz szofera znajdowało się 3-ch pasażerów.